

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej

DZIAŁ WIEDZY O HISTORII

ul. ...
21-500 Białe Podlaska
tel. 83 41 61 52
region: ...

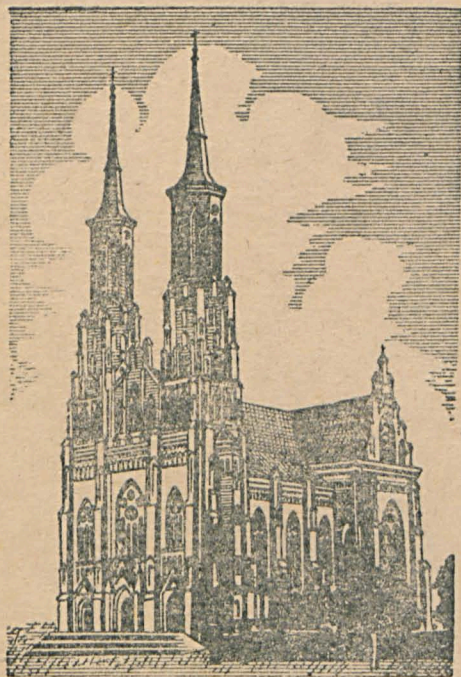
WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XXXV

Luty 1966

Nr 2



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 60

TELEFON 7 26

SPIS TREŚCI
DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

17. Encyklika Ojca Świętego Pawła VI — *Mysterium Fidei* 25
18. Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI do Narodów Zjed-
noczonych 38

PRYMAS POLSKI

19. Komunikaty Sekretariatu Prymasa Polski o nominacji bi-
skupiej 44

EPISKOPAT POLSKI

20. List pasterski Biskupów Polskich po zakończeniu Soboru
Watykańskiego 44

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

21. Pismo św. w naszej parafii 47
22. Rachunek sumienia dla katechetów
23. Intencje Apostolstwa Modlitwy na rok 1966

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Siedlcach

Nakład 800 egz. Pap. druk. sat. kl. V, 70 g, 61×86. Oddano do składu
7. I. 1966 roku. Podpisano do druku 28. I. 1966 roku. Druk ukończono
w lutym 1966 roku. Nr zamówienia 10/66. M-46.

Drukarnia Loretańska, Warszawa 4, ul. J. Sierakowskiego 6.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XXXV

Luty 1966

Nr 2

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

17

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PAWŁA VI — MYSTERIUM FIDEI

Czcigodni Bracia!

Tajemnicę wiary, czyli niewypowiedziany dar Eucharystii, otrzymany od swego Oblubieńca Chrystusa jako dowód niezmierzonej miłości, Kościół strzegł zawsze święcie jako najcenniejszy skarb i dał jej nowy i bardzo uroczysty wyraz wiary i czci podczas Drugiego Soboru Watykańskiego.

Ojcowie Soboru zajmując się bowiem odnowieniem świętej Liturgii nie tak głęboko nie podkreślali w trosce pasterskiej o cały Kościół, jak zachęte wiernych do tego, by z niewzruszoną wiarą i największą pobożnością brali czynny udział w sprawowaniu tej najświętszej Tajemnicy, składając ją Bogu razem z kapłanem jako ofiarę za zbawienie swoje i całego świata, oraz by posilali się nią jako duchowym pokarmem.

Jeśli bowiem święta Liturgia zajmuje główne miejsce w życiu Kościoła, to jakby serce i ośrodek tej świętej Liturgii stanowi Tajemnica Eucharystyczna, jako źródło życia, w którym obmyci i umocnieni żyjemy nie dla siebie, lecz dla Boga i łączymy się ze sobą wzajemnie najściślejszymi węzłami miłości.

Dla naświetlenia zaś nierozzerwalnego związku między wiarą i pobożnością, Ojcowie Soboru potwierdzając naukę, którą Kościół zawsze utrzymywał i głosił, a Sobór Trydencki uroczysto określił, uznali za stosowne poprzedzić omawianie Najświętszej Tajemnicy Eucharystii podaniem następującego streszczenia prawdy. „Zbawiciel nasz w czasie Ostatniej Wierzy, w nocy, w której został pojmany ustanowił Ofiarę Eucharystyczną Ciała i Krwi swojej i uwiecznił nią Ofiarę Krzyża aż do swego przyjścia, pozostawiając tym sposobem Kościołowi, ukochanej Oblubienicy, pamiątkę swojej śmierci i swego zmartwychwstania; Sakrament pobożności, znak jedności, więzi miłości, ucztę paschalną, w której Chrystus jest spożywany, dusza napełnia się łaską i jest nam dany zadatek przyszłej chwały“ (Konst. o św. Liturgii, r. 2, w. 47; AAS LVI, 1964, s. 113).

Powyższe słowa podkreślają jednocześnie ofiarę, która należy do istoty Mszy świętej codziennie odprawianej, jak i Sakrament, w którym uczestniczą przyjmujący Komunię świętą.

W niej pożywają oni Ciało i piją Krew Chrystusa, otrzymując łaskę będącą zapoczątkowaniem życia wiecznego i „lekarstwem dającym nieśmiertelność“, zgodnie ze słowami Pana: „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma żywot wieczny i ja go wskrzeszę w dzień ostatni“ (Jan 6, 55). Mamy mocną nadzieję, że odnowiona Liturgia Eucharystycznego nabożeństwa przyniesie bogate owoce, dzięki którym Kościół wznosząc ten zbawczy znak pobożności z dniem każdym będzie postępował ku doskonałej jedności (por. Jan 17, 23), i wszystkich chlubiących się imieniem chrześcijan będzie zachęcał do jedności wiary i miłości, oraz słodko poigał przy pomocy działania łaski Bożej.

Wydaje się, że owoce te pozwala nam przewidywać i jakby smakować ich pierwociny wielką radość i gotowość z jaką dzieci Kościoła Katolickiego przyjęły Konstytucję o świętej Liturgii i jej odnowieniu, jako też liczne i dobrze opracowane publikacje wydane w tym celu, by głębiej zbadać i zrozumieć z lepszym pożytkiem naukę o Najświętszej Eucharystii, a zwłaszcza jej związek z Tajemnicą Kościoła.

Stanowi to dla nas powód niemałej pociechy i radości. Z wielką przyjemnością dzielimy się nimi z Wami, Czcigodni Bracia, byście i Wy razem z nami dziękowali Bogu, dawcy wszelkiego dobra, który przy pomocy swojego Ducha rządzi Kościołem i zapładnia go wzrastającymi cnotami.

Powód troski pasterskiej i niepokoju

Nie brak atoli, Czcigodni Bracia, właśnie w tej sprawie, której dotykamy, powodów do troski pasterskiej i niepokoju, o których również nie pozwala nam milczeć świadomość apostołskiego urzędu.

Wiadomo nam bowiem, że pośród mówiących i piszących o Tej Najświętszej Tajemnicy znajdują się niejedni, którzy o Mszach odprawianych prywatnie, o dogmacie przeistoczenia i eucharystycznym kulcie rozpowszechniają opinie niepokojące serca wiernych i wprowadzające w ich umysły niemałe zamieszanie jakby komukolwiek wolno było o nauce raz przez Kościół określonej zapominać, albo tak ją tłumaczyć iż prawdziwe znaczenie wyrazów i uznane znaczenie pojęć mogłoby ulec zmianie.

Nie wolno np. tzw. Mszy wspólnoty wiernych tak wynosić, by ujmować przez to znaczenia Mszy odprawianej prywatnie, albo kłaść takiego nacisku na znak sakramentalny, jakby symbolizm, — w co nikt nie wątpi — mieści się w Najświętszej Eucharystii, całkowicie wyrażał i wyczerpywał sposób obecności Chrystusa w tym Sakramencie, albo mówić o tajemnicy przeistoczenia nie wspominając przy tym o przedziwnej przemianie całej istoty chleba w Ciało i całej istoty wina w Krew Chrystusa, o której mówi Sobór Trydencki, jakby ta przemiana polegała jedynie na zmianie oznaczenia (transsignificatio) i na zmianie celowości (transfinalisatio), jak niektórzy mówią, albo wreszcie wyrażać pogląd i na nim się opierać w praktyce, według którego w Hostiach pozostałych po odprawieniu Mszy świętej Chrystus Pan nie jest już nadal obecny.

Każdy widzi, że ta i tym podobne opinie nie mało szkodzą wierze w Eucharystię i jej kultowi.

Ażeby więc nadzieja, która zrodziła się pod wpływem Soboru, że nowy blask pobożności eucharystycznej opromieni cały Kościół, nie okazała się płonna wskutek posiewu ziarna błędów postanowiliśmy do Was, Czcigodni Bracia, na ten temat przemówić i Wam otworzyć z apostołską powagą naszą myśl w tej sprawie.

Nie przeczymy, że ci, którzy rozsiewają te dziwne opinie wykazują cenne dążenie do badania tak wielkiej tajemnicy i wyjaśniania jej niewy-

czepanych bogactw, oraz udostępnienia ludziom naszych czasów jej zrozumienia. Przeciwnie, uznajemy je i pochwalamy. Nie możemy jednak pochwalić poglądów głoszonych przez tych ludzi i jesteśmy zmuszeni Was przestrzec przed ich groźnym niebezpieczeństwem dla prawdziwej wiary.

Najświętsza Eucharystia jest tajemnicą wiary

Chcemy przede wszystkim przypomnieć bardzo znaną wam prawdę, ale dla zwalczania trucizny racjonalizmu zgola konieczną, którą wielu głośnych męczenników własną krwią zaświadczyło, a sławni Ojcowie i Doktorowie Kościoła ustawicznie wyznawali i jej uczyli, prawdę, że Eucharystia jest wielką Tajemnicą, owszem, jak mówi święta Liturgia, „Tajemnicą wiary“.

„W tym jednym bowiem — jak mądrze powiedział nasz poprzednik Leon XIII — mieści się w sposób osobliwie bogaty i różnorodny wszystko, co przekracza naturę“ (Encykl. *Mirae Caritatis*, *Acta Leonis XIII*, T. XXII, 1902—1903, s. 122).

Dlatego trzeba, byśmy szczególnie do tej tajemnicy podchodzili z pokornym posłuszeństwem, nie oglądając się na ludzkie racje, które muszą zamilknąć, lecz trzymając się mocno Bożego Objawienia.

Św. Jan Chryzostom, który jak wiecie rozprawił o Eucharystycznej Tajemnicy z tak wielką wzniosłością i z tak inteligentną pobożnością przemawiając na jej temat do swoich wiernych, wyraził się w ten sposób: „Bądźmy we wszystkim posłuszni Bogu i nie przeciwstawiajmy się mu, choćby to, co mówi, wydawało się przeciwne naszemu rozumowi i naszej inteligencji, lecz jego słowo niech weźmie górę nad naszym rozumem i naszą inteligencją. Podobnie postępujemy w tajemnicach eucharystycznych, patrząc nie tylko na to, co podpada pod zmysły, lecz opierając się na Jego słowach. Jego bowiem słowo mylić nie może.“ (In *Mt Hom.* 82, 4; *Migne*, P.G., 58, 743).

To samo niejednokrotnie mówili scholastyczni doktorowie. Faktu, że w tym Sakramencie jest prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa, — jak mówi św. Tomasz — „nie można stwierdzić zmysłami, lecz jedynie tylko wiarą, opierającą się na prawdzie Bożej. Dlatego na temat słów Łukasza 22, 19 — To jest Ciało moje, które będzie za was wydane — mówi Cyryl: Nie wąp o tym, czy to prawda, lecz raczej przyjmij słowa Zbawiciela z wiarą; skoro bowiem jest On Prawdą, nie kłamie“ (*Summa Teolog.*, III, 75, 1).

Dlatego za Doktorem Anielskim śpiewa lud chrześcijański bardzo często: „Wzrok, dotyk, smak w Tobie zawodzi, ale bezpiecznie można zaufać słuchowi, wierząc w to, co Syn Boży powiedział, nie prawdziwszego nad to słowo prawdy“.

Co więcej, św. Bonawentura twierdzi: „To, że Chrystus jest w Sakramencie jako w znaku nie przedstawia żadnej trudności, natomiast to, że jest obecny w Sakramencie w sposób prawdziwy, przedstawia trudność bardzo wielką; dlatego przyjęcie tego wiarą jest najbardziej zasługujące“ (In *IV Sent. D. 10, P. I art. un.*, q. 1; *Opera Omn.*, T. IV, *Ad Claras Aquas* 1889, p. 217).

To samo zresztą nasuwa święta Ewangelia, gdy opowiada, że wielu z uczniów wysłuchawszy nauki Chrystusa o pożywaniu Jego Ciała i piciu Krwi odwróciło się i odeszło od Pana mówiąc: „Twarda jest ta mowa i któż ją pojąć może?“ Natomiast Piotr na pytanie Jezusa, czy i dwunastu chce odejść, wyraża z zapałem i przekonaniem wiarę swoją i innych apostołów, dając wspólną odpowiedź: „Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego“ (Jan 6, 61—69).

Wskutek tego, jak za gwiazdą idźmy w badaniu tej Tajemnicy, za naczyniowskim urzędem Kościoła, któremu Boski Zbawiciel powierzył strzeżenie i wyjaśnianie słowa Bożego spisanego, lub podanego, przekonani o tym, że „choćby coś w żaden sposób rozumem nie zostało zbadane, żadnym słowem nie było wyjaśnione, to jednak jest prawdą, co od najdawniejszych czasów głosiła prawdomówna wiara katolicka i w co wierzy cały Kościół“ (św. Aug. Contr. Julian., VI, 5, II; Migne, P.L., 44, 829).

Ale to nie wszystko. Zachowując nienaruszoną wiarę, należy również zachować odpowiedni sposób mówienia, by używając słów nieodpowiednich nie zrodziły się w nas — od czego Bóg niech zachowa — fałszywe poglądy, co do wiary w najwyższe prawdy. Przestrzega przed tym poważnie św. Augustyn, gdy zwraca uwagę na odmienny sposób mówienia, którym posługują się filozofowie od tego, którego winni się trzymać chrześcijanie. „Filozofowie — mówi on — mówią posługując się dowolnie słowami i nie obawiają się obrazić uszu religijnych, rozprawiając o rzeczach bardzo trudnych do zrozumienia. My jednak musimy mówić według pewnej reguły, by swoboda w używaniu wyrazów nie zrodziła bezbożnego poglądu.“ (De Civit. Dei X, 23, P.L. 41, 300).

Dlatego sposób mówienia, który Kościół wprowadził pracą długich wieków, nie bez pomocy Ducha Św. i zatwierdził go powagą Soborów, i który nieraz służył za hasło i sztandar prawowierności, należy święcie zachować i nikt niech się nie waży zmieniać go według swej woli, lub pod pozorem nowej nauki. Któż bowiem mógłby to ścierpieć, by sformułowania dogmatyczne tajemnic Trójcy Przenajświętszej albo Wcielenia używane przez Sobory powszechne uważano za nie odpowiadające ludziom naszych czasów i lekkomyślnie wprowadzano w ich miejsce inne?

Podobnie nie można tolerować kogoś, kto własną powagą pragnie zmieniać sformułowania, w których Sobór Trydencki podał do wierzenia Tajemnicę Eucharystyczną. Albowiem te sformułowania, jak i inne którymi posługuje się Kościół w przedstawianiu dogmatów wiary, wyrażają pojęcia nie związane z jakąś określoną formą kultury, z jakimś stopniem rozwoju nauk, z taką lub inną szkołą teologiczną. Owe pojęcia zawierają to, co umysł ludzki pojmuje o rzeczach w powszechnym i koniecznym doświadczeniu i co wyraża odpowiednimi i pewnymi słowami zaczerpniętymi z potocznego, lub kulturalnego języka. Stąd te sformułowania są przystosowane do wszystkich ludzi, wszystkich miejsc i czasów.

Sformułowania te można wprowadzić i to z bardzo wielkim pożytkiem wprowadzić, jaśniej i dokładniej przedstawić, jedynie w tym znaczeniu, w jakim zostały użyte, by w ten sposób przy postępie zrozumienia wiary, pozostawała tej wiary niezmienną prawdą. Albowiem I Sobór Watykański uczy, że „należy zawsze zachować to znaczenie, które raz stwierdziła święta Matka Kościół i nigdy nie wolno odchodzić od tego znaczenia pod pozorem i w imię głębszego zrozumienia“ (Konst. Dogmatyczna, O Wierze Kat., Kan. 4).

Tajemnica Eucharystii sprawowana w ofierze Mszy

Dla wspólnego wszystkich zbudowania i radości pragniemy z Wami, Czcigodni Bracia, nawiązać znowu do przekazanej tradycją nauki o Tajemnicy Eucharystycznej, której trzyma się Kościół Katolicki i z jednogłośnym uznaniem naucza.

Przed wszystkim należy przypomnieć to, co stanowi jakby syntezę i szczyt tej nauki, a mianowicie, że Tajemnica Eucharystii uobecnia

w sposób przedziwny Ofiarę Krzyża raz spełnioną na Kalwarii, stale ją przypomina i jej moc zbawczą stosuje dla odpuszczenia grzechów codziennie przez nas popełnianych (por. Sobór Tryd., Doctr. de SS. Missae Sacrif. c. 1).

Albowiem Chrystus Pan ustanawiając Tajemnicę Eucharystii usankcjonował Krwią swoją Nowy Testament, którego jest Pośrednikiem, jak kiedyś Mojżesz usankcjonował Stary Testament krwią cielców (por. Wyjście 24, 8). Rzeczywiście, jak opowiada Ewangelista, w czasie Ostatniej Wieczerzy „wziąwszy chleb dzięki czynił i łamał i dał im mówiąc: To jest Ciało moje, które się za was daje. To czyńcie na moją pamiątkę. Tak samo i kielich po wieczerzy mówiąc: Ten kielich Nowego Testamentu we Krwi mojej, który za was będzie wylany“ (Łk 22, 19—20; por. Mt 26, 26—28; Mk 14, 22. 24).

Rozkazując apostołom czynić to na swoją pamiątkę, chciał tym samym, by to ponawiano na wieczne czasy.

Kościół pierwotny wiernie spełniał ten nakaz trwając w wierności dla nauki apostołów i gromadząc się dla sprawowania Ofiary Eucharystycznej. „I trwali w nauce apostoelskiej — jak dokładnie podaje św. Łukasz — i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach“. (Dz Ap 2, 42). Wierni tyle wynosili stąd gorliwości, że można było o nich powiedzieć: „A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna“ (Dz Ap 4, 32).

Paweł Apostoł natomiast, który wiernie przekazał nam to, co otrzymał od Pana (1 Kor II, 23) mówi otwarcie o Ofierze Eucharystycznej, gdy wykazuje, że chrześcijanie nie powinni brać udziału w ofiarach pogańskich, ponieważ stali się uczestnikami stołu Pańskiego. „Kielich błogosławieństwa, któremu błogosławimy, czyż nie jest uczestnictwem we Krwi Chrystusowej? A chleb, który łamiemy, czyż nie jest uczestnictwem w Ciele Pańskim? ...nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha czartowskiego: nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu czartowskiego“. (1 Kor 10, 16).

Tę Ofiarę Nowego Testamentu, którą Malachiasz przepowiedział (1, 11), Kościół pouczony przez Pana i przez apostołów zawsze składał nie tylko za grzechy, kary i zadośćuczynienia i za inne potrzeby wiernych żyjących, lecz także za zmarłych w Chrystusie, oczekujących jeszcze oczyszczenia (Sobór Tryd., Doctr. de SS. Missae Sacr. can. 2).

Pomijając inne świadectwa wspomniemy o jednym, mianowicie św. Cyryla Jerozolimskiego, który pouczając neofitów o wierze chrześcijańskiej wypowiedział te pamiętne słowa: „Skoro dokonana została duchowa ofiara, bezkrwawy obrzęd, błagamy Boga nad żertwą przebлагalną o powszechny pokój Kościołów, o właściwy ład w świecie, za cesarzy, za żołnierzy i sojuszników, za chorych, za strapionych, i wogóle za wszystkich potrzebujących wsparcia modlimy się wszyscy i tę żertwę ofiarujemy... a następnie modlimy się za św. Ojców i biskupów i wogóle za wszystkich, którzy pośród nas zmarli, wierząc, że największą pomocą dla tych dusz będzie modlitwa w chwili, kiedy przed nami jest obecna święta i przeżalenie budząca żertwa“.

Wyjaśnwszy rzecz na przykładzie wieńca, który splatają cesarzowi dla otrzymania łaski dla skazanych na wygnanie, tenże św. Doktor kończy swoje przemówienie w ten sposób: „W podobny sposób i my również modlą się za zmarłych, choćby byli grzesznymi, nie pleciemy wieńca, lecz Chrystusa zabitego ofiarujemy za nasze grzechy, starając się w ten sposób zyskać życzliwość i przebłaganie łaskawego Boga dla nich i dla nas samych“ (Katechezy, 23; Myst. 5, 8—18; P.G. 33, 1115—1118). O tym

przyjętym w Rzymskim Kościele zwyczaju składania ofiary jako okupu za nas, oraz za zmarłych, świadczy św. Augustyn (por. Wyznania, IX, 12, 32; P.L. 32, 777; por. *ibid.*, IX, II, 27; P.L. 32, 775), i zaznacza równocześnie, że ten zwyczaj przekazany przez Ojców zachowuje cały Kościół (por. Serm. 172, 2; P.L. 38, 936; por. De Cura Gerenda pro Mortuis, 13; P.L. 40, 593).

Jest jeszcze jedno, co pragniemy tu dodać, gdyż bardzo pomaga do wyjaśnienia tajemnicy Kościoła, a mianowicie to, że spełniając z Chrystusem funkcję kapłana i żertwy, cały Kościół składa Ofiarę Mszy i sam jest cały w niej ofiarowany.

Gorąco pragniemy, by tę naukę dość zadziwiającą — podawaną kiedyś przez Ojców (por. św. Aug. De Civitate Dei, X, 6; P.L. 41, 284), którą wyłożył przed kilkunastu laty Nasz Poprzednik Pius XII (por. Encyklika, Mediator Dei, AAS. XXXIX, 1947, s. 552), a II Sobór Watykański wyraził w Konstytucji o Kościele, mówiąc o ludzkie Bożym (por. Konst. o Kościele, r. 2, n. II; A.A.S. LVII, 1965, s. 15), wyjaśniano coraz lepiej i wpajano w umysły wiernych, zachowując przy tym jak należy nie tylko różnice stopnia, ale i istotną, jaka zachodzi między kapłaństwem wspólnym wszystkich, a kapłaństwem hierarchicznym (por. tamże, r. 2, n. 10; AAS, LVII, 1965, s. 14). Ta bowiem nauka nadaje się bardzo do rozwijania pobożności eucharystycznej, do podniesienia poczucia godności wszystkich wiernych, oraz do pobudzenia ich duszy do wznoszenia się ku szczytom świętości, która jest niczym innym jak całkowitym ofiarowaniem siebie na służbę Bożemu Majestatowi.

Stąd wynika „publiczna i społeczna natura każdej Mszy św.“ (Konst. o św. Liturgii, rozdz. I, n. 27, AAS, LVI, 1964, s. 107), o której należy tu wspomnieć, każda bowiem Msza, choćby ją kapłan prywatnie celebrował, nie jest mimo to prywatna, lecz jest aktem Chrystusa i Kościoła. Otóż Kościół w składanej przez siebie ofierze nauczył się składać samego siebie jako powszechną Ofiarę, oraz stosować jedyną i nieskończoną moc odkupiającą Ofiary Krzyża dla zbawienia całego świata. Albowiem każda Msza odprowadzana jest ofiarowana nie tylko za nasze, lecz także całego świata zbawienie. Stąd wniosek, że chociaż na podstawie natury Mszy św. wypada, aby w niej liczni wierni brali czynny udział, to jednak nie można potępiać, lecz przeciwnie trzeba uznać za dobrą Mszę św., którą kapłan ze słusznych powodów odprowadza prywatnie według przepisów świętego Kościoła i prawowitych tradycji, również z jednym usługującym i odpowiadającym ministrantem. Taka bowiem Msza przynosi nie mało, lecz bardzo wiele szczególniejszych łask, służących do zbawienia tak samemu kapłanowi, jak wiernemu ludowi, całemu Kościołowi i całemu światu. Tych łask w równej obfitości nie otrzymuje się przez samą Komunię świętą.

Dlatego po ojcowsku i usilnie zalecamy kapłanom, którzy stanowią szczególniejszą naszą radość i naszą chlubę w Panu, by pomni władzy otrzymanej przez konsekrującego biskupa, mianowicie władzy składania Bogu Ofiary i odprowadzania Mszy w imieniu Pana tak za żywych jak i umarłych (por. Rzymski Pontyfikał), — codziennie odprowadzali Mszę w sposób godny i pobożny, bo w ten sposób i oni sami i inni wierni będą korzystać z zastosowania bogatych owoców pochodzących z Ofiary Krzyża. W ten sposób będą się przyczyniać także do zbawienia rodzaju ludzkiego.

Sakramentalna obecność Chrystusa w Ofierze Mszy świętej

Przedłożona pokrótce nauka o Ofierze Mszy św. skłania nas do wyjaśnienia niektórych punktów nauki o Sakramencie Eucharystii. Albowiem jedno i drugie, Ofiara i Sakrament należą do tej samej tajemnicy, jedno od drugiego nie da się oddzielić. Chrystus Pan ofiaruje się w sposób bezkrwawy we Mszy św. uobecniającej i aplikującej moc zbawczą Ofiary Krzyża w tym momencie, w którym przez słowa konsekracji zaczyna być obecny sakramentalnie, jako duchowy pokarm wiernych, pod postaciami chleba i wina. Wszyscy wiemy o tym, że Chrystus jest obecny w Kościele nie w jeden sposób. Warto nieco dokładnie przypomnieć sobie tę przepiękną prawdę, którą Konstytucja o św. Liturgii wyraziła w krótki sposób (por. rozdz. I, n. 7; AAS, LVI, 1964, s. 100—101). Chrystus jest obecny w swoim modlącym się Kościele, ponieważ to On „modli się za nas i modli się w nas i my do Niego się modlimy: modli się za nas jako nasz kapłan, modli się w nas jako nasza Głowa, modlimy się do Niego jako do Boga naszego“ (św. Aug. in Ps 85, I; P.L. 37, 1081).

Wszak On sam obiecał: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem wpośród nich“ (Mt 18, 20). Jest obecny w swoim Kościele spełniającym uczynki miłosierdzia nie tylko przez to, że gdy coś dobrego czynimy któremuś z Jego najmniejszych braci, czynimy to samemu Chrystusowi (por. Mt 15, 40), lecz także dlatego, że Chrystus jest tym, który przez Kościół spełnia te uczynki ustawicznie wspomagając ludzi Bożą miłością.

Jest obecny w Kościele pielgrzymującym i pragnącym zdażyć do portu życia wiecznego, ponieważ przez wiarę mieszka On w sercach naszych (por. Ef 3, 17) i w nich rozlewa Ducha Świętego, którego nam daje (por. R. 5, 5).

W inny sposób, ale najprawdziwszy jest obecny w Kościele przepowiadającym, ponieważ Ewangelia opowiadana jest słowem Bożym i jedynie w imieniu i powaga Chrystusa, Słowa Wcielonego i przy Jego pomocy jest głoszona, by była „jedna owczarnia bezpieczna dzięki jednemu pasterzowi“ (św. Aug. Contr. Litt. Petiliani, III, 10, II; P.L. 43, 353).

Obecny jest w swoim Kościele rządzącym ludem Bożym i nim kierującym, skoro święta władza pochodzi od Chrystusa i skoro pasterzom tę władzę spełniającym przychodzi z pomocą Chrystus, „Pasterz pasterzy“ (św. Aug. in Ps 86, 3; P.L. 37, 1102), zgodnie z obietnicą daną apostołom: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (Mt 28, 20).

Chrystus jest ponadto w sposób wznioślejszy obecny w swoim Kościele składającym w jego imieniu Ofiarę Mszy św. i administrującym św. Sakramenty. O obecności Chrystusa w Ofierze Mszy św. pragniemy przypomnieć co św. Jan Chryzostom ogarnięty podziwem powiedział równie prawdziwie jak wymownie: „Pragnę dorzucić coś zdumiewającego, ale nie dziwiecie się i nie niepokójcie. Coż to takiego? Ofiara jest ta sama, niezależnie od tego kto ją składa, czy Paweł, czy Piotr; Ofiara, którą Chrystus dał uczniom, jest ta sama, co Ofiara, którą kapłani sprawują; ta druga nie jest mniejsza od pierwszej; ponieważ nie ludzie ją poświęcają, lecz Ten, który poświęcił pierwszą. Jak bowiem słowa, które Bóg wymówił są identyczne z tymi, które obecnie wymawia kapłan, tak i Ofiara jest identyczna“ (In Epist. II Tim. Hom. 2, 4; P.G. 62, 612). Wiadomo, że Sakramenty są czynnościami Chrystusa, który sprawuje je przez ludzi. Dlatego Sakramenty same z siebie są święte i dotykając ciała wlewają w duszę łaskę mocą Chrystusową. Te sposoby obecności zdumiewają umysł

i stanowią przedmiot kontemplacji tajemnicy Kościoła. Ale jest jeszcze jeden i to najwspanialszy sposób obecności Chrystusa w Kościele w Sakramencie Eucharystii i dlatego ten Sakrament jest pośród innych Sakramentów „bardziej słodki dla nabożeństwa, piękniejszy dla zrozumienia, a świętszy ze względu na to, co zawiera“ (Aegidius Romanus, Theoremata de Corpore Christi, theor. 50, Venetiis 1521, s. 127); mieści bowiem w sobie samego Chrystusa i jest „jakby wypełnieniem duchowego życia i celem wszystkich Sakramentów“ (S. Thomas, Summa Teol. III, 73, 3).

Otóż tę obecność nazywamy rzeczywistą nie w sposób ekskluzywny, jakoby inne sposoby obecności nie były rzeczywistymi, lecz dla wyrażenia jej najwyższego stopnia, gdyż jest cielesna i substancjalna, i wnosi z sobą obecność całego i zupełnego Chrystusa, Boga i Człowieka (por. Sobór Tryd., Dekret o Najśw. Sakr. Euchar. rozdz. III).

Dlatego błędnie tłumaczyłby ktoś ten sposób obecności wyobrażając sobie uwielbione Ciało Chrystusa, obdarzone jakąś naturą przeduchowioną i dzięki niej wszędzie obecne, albo zamykając tę obecność w granicach symbolizmu, jakby ten Najświętszy Sakrament niejkiej nie zawierał, jak tylko znak skuteczny „duchowej obecności Chrystusa i Jego wewnętrznego zjednoczenia z wiernymi członkami Ciała Mistycznego“ (Pius XII Encykl. Humani Generis, AAS, XLII, 1950, s. 578).

W rzeczywistości o symbolizmie Eucharystii, zwłaszcza w odniesieniu do jedności Kościoła, wiele mówili Ojcowie, wiele Doktorzy scholastyczni. Sobór Trydencki streszczając ich naukę uczył, że nasz Zbawiciel pozostawił Eucharystię w swoim Kościele „jako symbol... tej jedności i miłości, która z Jego woli miała łączyć, i wiązać wszystkich chrześcijan, a więc jako symbol tego Jedyne go Ciała, którego on jest głową“ (Dekret o Najśw. Sakramencie, Wstęp i rozdz. II).

W samych początkach literatury chrześcijańskiej czytamy na ten temat w Didache, czyli w Nauczaniu Dwunastu Apostołów, nieznanego autora: „Co dotyczy Eucharystii, tak składajcie dzięki..., podobnie jak ten chleb łamany był rozproszony po górach i zebrany stał się jednym, tak niech się zbierze w jedno Kościół Twój z krańców ziemi w Królestwo Twoje“ (Didache, 9, 1) — (Funk, Patres Apostolici, I, 20).

Podobnie św. Cyprian, broniąc jedności Kościoła przeciw schizmie mówi: „Wreszcie same Ofiary Pana okazują jednomyślność chrześcijańską uwarunkowaną przez mocną i nierozdzieloną miłość. Albowiem kiedy Pan Ciałem swoim zwie chleb powstały ze złączenia wielu ziaren, wskazuje na nas lud zebrany, który On podtrzymywał. Podobnie kiedy Krwią swoją nazywa wino wyciśnięte z wielu gron i jagód winnych w jedno zebranych, wyraża naszą społeczność mnóstwa zebranych razem (Epist. ad Magnum, 6; P.L. 3, 1189).

Zresztą uprzedzając wszystkich pisał Apostoł do Koryntian: „Ponieważ jeden (mamy) chleb, wielu jednym Ciałem jesteśmy, którzy w jednym chlebie uczestniczymy“ (1 Kor 10, 17).

Jakkolwiek jednak symbolizm eucharystyczny naprowadza nas na dobre zrozumienie właściwego temu Sakramentowi skutku, jakim jest jedność Ciała Mistycznego, to jednak nie tłumaczy i nie wyraża natury tego Sakramentu, przez którą różni się on od innych Sakramentów.

Albowiem stała nauka Katolickiego Kościoła podawana katechumenom, wycucie chrześcijańskiego ludu, nauka określona przez Sobór Trydencki i same słowa Chrystusa ustanawiającego Najświętszą Eucharystię, każą nam wyznawać, że „Eucharystia jest Ciałem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, które cierpiało za nasze grzechy i które Ojciec w swojej do-

broci wskrzesił z martwych“ (św. Ignacy, Epist. ad Smyrn. 7, 1; P.G. 5, 714). Do tych słów św. Ignacego Antiocheńskiego pragniemy dodać słowa Teodora z Mopsuestu, wiernego świadka wiary Kościoła w tej materii, z którymi zwracał się do Jadu: „Pan nie powiedział bowiem: To jest symbol mojego Ciała, a to symbol mojej Krwi; lecz: To jest Ciało moje i Krew moja. W ten sposób uczy nas, bęśmy nie zwracali uwagi na naturę rzeczy podanej i zmysłom przedłożonej: albowiem została cna zmieniona na Ciało i Krew przez dziękczynienie i przez słowa nad nią wypowiedziane“ (In Mt Comm., rozdz. 26; P.G. 66, 714).

Sobór Trydencki opierając się na tej wierze Kościoła „otwarcie i bez zastrzeżeń wyznaje, że w czcigodnym Sakramencie świętej Eucharystii, po konsekracji chleba i wina Pan nasz Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie znajduje się pod postacią owych widzialnych rzeczy zmysłowych“. Dlatego nasz Zbawiciel jest w swym człowieczeństwie nie tylko po prawicy Ojca, według swojego naturalnego sposobu istnienia, lecz równocześnie także w Sakramencie Eucharystii „tym szczególnym sposobem istnienia, który jakkolwiek zaledwie możemy wyrazić słowami, to jednak możliwy jest dla Boga i jako taki możemy ująć myślą oświeconą przez wiarę i powinniśmy przyjąć stateczną wiarę“ (Dekret o Najświętszym Sakramencie I).

Obecność Chrystusa Pana w Sakramencie Eucharystii przez Przeistoczenie

Ażeby tego sposobu obecności, który przekracza prawa natury i stanowi w swoim rodzaju największy z cudów (por. Encykl. Mirae Caritatis; Acta Leonis XIII, Vol. XXII, 1902—1903, s. 123) ktoś błędnie nie zrozumiał, powinniśmy pójść z uległością za głosem Kościoła modlącego się i nauczającego. Otóż ten głos, który jest echem głosu Chrystusa, upewnia nas, że Chrystus jest obecny w tym Sakramencie nie inaczej jak przez przemianę całej substancji chleba w Ciało i całej substancji wina w Krew Jego. A tę przemianę zgoła dziwną i szczególną Kościół Katolicki trafnie nazywa przeistoczeniem (por. Sobór Tryd. Dekret o Najśw. Sakramencie Eucharystii, rozdz. 4, c. 2). Po dokonanyim przeistoczeniu postacie chleba i wina zyskują bez wątpienia nowe znaczenie i nowy cel, skoro przestają być znakami zwykłego chleba i napoju, a stają się znakiem pokarmu duchowego. To nowe znaczenie i nowy cel przybierają dlatego, że kryją nową „rzeczywistość“, którą słusznie nazywamy „ontologiczną“. Albowiem wspomniane postacie nie kryją już tego, co było przedtem, lecz coś zupełnie innego i to nie tylko na podstawie sądu wiary Kościoła lecz w rzeczy samej, ponieważ po przemienieniu substancji, czyli natury chleba i wina w Ciało i Krew nic nie pozostaje z chleba i wina oprócz samych postaci. Pod tymi postaciami cały i pełny Chrystus jest obecny w swojej fizycznej rzeczywistości, także cieleśnie, chociaż nie w ten sam sposób w jaki ciała znajdują się w miejscu.

Dlatego Ojcowie dokładali wszelkich starań w pouczaniu wiernych, by rozważając ten najczcigodniejszy Sakrament nie polegali na zmysłach, podających właściwości chleba i wina, lecz na słowach Chrystusa, które mają tak wielką moc, że chleb i wino przemieniają w Jego Ciało i Krew, przekształcają i dokonują zmiany elementów (transelementatio).

Potęgą bowiem, która to sprawia, jak nieraz mówią ci sami Ojcowie jest potęgą Boga Wszchemocnego, która w początku czasu stworzyła z niczego wszechświat.

Sw. Cyryl Jerozolimski kończąc przemówienie o tajemnicach wiary mówi: „Ten jest uświadomiony w tych sprawach (tajemnic wiary) i obdarzony silną wiarą, dla którego to, co wydaje się chlebem, nie jest chlebem, jakkolwiek ma smak chleba, lecz jest Ciałem Chrystusa, a to, co wydaje się winem, nie jest winem, jakkolwiek ma smak wina, lecz jest Krwią Chrystusa... umocnij swoje serce, pożywając ten chleb jako duchowy i rozpogódź radością oblicze twojej duszy“ (Katechezy, 22, 9, Myst. 4; P.G. 33, 1103).

Sw. Jan Chryzostom mówi z naciskiem: „Nie człowiek sprawia, że rzeczy ofiarowane stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, lecz sam Chrystus, który za nas został ukrzyżowany. Kapłan spełniając rolę Chrystusa wymawia owe słowa, ale Boża jest moc i łaska. Kapłan mówi: To jest Ciało moje i to słowo przemienia rzeczy ofiarowane“ (De Prodit. Iudae, Hom. I, 6; P.G. 49, 380; por. in Mt Hom. 82, 5; P.G. 58, 744).

Z biskupem Konstantynopola, Janem dziwnie zgadza się biskup Aleksandrii, Cyryl, który w swoim wyjaśnieniu Ewangelii św. Mateusza pisze: „W sposób wskazujący mówi Chrystus: To jest Ciało moje i To jest Krew moja, byś nie sądził, że rzeczy widziane są prostą figurą, gdyż jakimś tajemniczym sposobem zostały przemienione przez Wszchemocnego Boga w Ciało i Krew Chrystusa i w nich uczestnicząc otrzymujemy ożywiającą i uświęcającą moc Chrystusową“ (in Mt 26, 27; P.G. 72, 451).

Biskup Mediolanu Ambroży, omawiając szeroko eucharystyczną przemianę mówi: „Przekonajmy się, że nie to istnieje, co natura uczyniła, lecz co błogosławieństwo uświęciło i że większa jest moc błogosławieństwa niż natury, ponieważ przez błogosławieństwo zmienia się nawet sama natura“. Pragnąc potwierdzić prawdę tajemnicy przytacza przykłady wielu cudów opowiedzianych w Piśmie św., między nimi samo narodzenie Chrystusa z Maryi Dziewicy. Zwracając zaś swą myśl ku dziełu stworzenia kończy słowami: „Czyż więc słowo Chrystusa, które mogło z niczego uczynić to, czego nie było, nie może tego, co jest, zmienić na to, czego nie było? Nie mniejszej bowiem wymaga mocy dawanie rzeczom natury, niż jej zmiana“ (De Myst. 9, 50—53; Migne, P.L. 16, 405—406).

Leoz nie ma potrzeby gromadzenia świadectw. Pożyteczniej będzie przypomnieć siłę wiary, z którą Kościół jednogłośnie przeciwstawił się Berengariuszowi, który ustępując pod naciskiem trudności wysuwanych przez ludzki rozum, najpierw ośmielił się przeczyć przemianie eucharystycznej, wskutek czego wielokrotnie potępił go Kościół, licząc na jego poprawę.

Dlatego Nasz Poprzednik św. Grzegorz VII, nakazał wyznanie wiary w następujących słowach: „Sercem wierzę i ustami wyznaję, że chleb i wino, składane na ołtarzu przez Tajemnicę świętej modlitwy i słowa naszego Odkupiciela substancjalnie zamieniają się na prawdziwe, właściwe i ożywiające Ciało i Krew Jezusa Chrystusa Pana naszego i po konsekracji jest obecne prawdziwe Ciało Chrystusa, które zrodzone zostało z Dziewicy i ofiarowane dla zbawienia świata zawisło na krzyżu i które siedzi po prawicy Ojca; oraz prawdziwa Krew Chrystusa, która wypłynęła z jego boku; a są obecne nie tylko jako znak i moc sakramentu, lecz we właściwościach natury i w prawdzie substancji“ (Mansi, Coll. ampliss. Concil., XX, 524 D).

Z tymi słowami zgadza się, stanowiąc przykład stałości wiary katolickiej to, co Sobory Powszechne: Laterański, Konstancjeński, Florencki i wreszcie Trydencki stale nauczały o Tajemnicy przemiany Eucharystycznej wykładając naukę Kościoła, albo potępiając błędy.

Po Soborze Trydenckim, Nasz Poprzednik Pius VI ostrzegał z powagą przeciw błędowi Synodu odbytego w Pistoii, by proboszczowie spełniając obowiązki nauczania nie pomijali wzmianki o przeistoczeniu, które zalicza się do artykułów wiary (Konstyt. Auctorem fidei, 28 sierpnia 1794). Podobnie Nasz Poprzednik Pius XII przypomniał granice, których nie wolno przekroczyć w subtelnych dysputach o tajemnicy przeistoczenia (Allocutio z dnia 22 września 1956, AAS, XLVIII, 1956, s. 720). My sami na Włoskim Kongresie Eucharystycznym niedawno odbytym w Pizie zgodnie z Naszym Apostolskim urzędem daliśmy świadectwo katolickiej wierze w sposób otwarty i uroczysty (AAS, LVII, 1965, s. 588—592).

Zresztą Kościół katolicki wyznawał wiarę w rzeczywistą obecność ciała i krwi Chrystusa w Eucharystii nie tylko swoją nauką, ale również swoim życiem, gdy ten wielki Sakrament zawsze czcił kultem uwielbienia należnym samemu Bogu. Mówi o tym św. Augustyn powiadając: „W tym ciele (Pan) tu chodził i to ciało nam dał do zbawienia; ale nikt nie pożywa tego ciała bez uprzedniej adoracji... i nie tylko nie grzeszymy adorując, lecz grzeszymy nie adorując“ (In Ps 98, 9; P.L. 37, 1264).

O oddawaniu kultu uwielbienia Najświętszemu Sakramentowi

Cześć uwielbienia należną Sakramentowi Eucharystycznemu Kościół katolicki oddawał i oddaje nie tylko w czasie Mszy lecz i poza jej odprawianiem, jak najstaranniej przechowując Hostie konsekrowane, wystawiając je i nosząc w procesjach przy radości licznie zebranego ludu.

O tej czci bardzo dawne dokumenty Kościoła wydają niejedno świadectwo. Pasterze bowiem Kościoła stale napominali, by wierni, mający u siebie w domu Eucharystię, przechowywali ją z największą pilnością. „Ciało bowiem Chrystusa należy pożywać, a nie poniewierać nim“, jak surowo napomina św. Hipolit (Tradit. Apost. Ed. Botte, La Tradition Apostolique de St. Hippolyte, Münster 1963, s. 84).

I rzeczywiście, wierni — jak wspomina Orygenes — uważali się za winnych i to słusznie, jeśli troskliwie i ze czcią przechowując otrzymane ciało Pańskie, jakaś jego cząsteczka upadła im przez niedbalstwo (in Exod., fragm., P.G. 12, 391).

Nowacjan, w tym wypadku godny wiary, świadczy o tym, jak mocno pasterze ganili uchybienia w oddawaniu czci, jeśli te gdzieś się wkradły. Utrzymuje on, że zasługuje na potępienie ten, kto „wyszedłszy z nabożeństwa Pańskiego i niosąc jeszcze z sobą Eucharystię, jak to jest w zwyczajach... obnosi święte ciało Pana“ nie do swego domu, lecz goniąc na widowską (De Spectaculis; C.S.E.L. III 3, s. 8).

Owszem św. Cyryl Aleksandryjski jako obłąd odrzuca opinię tych, którzy utrzymywali, że Eucharystia w niczym nie pomaga do świętości, jeśli coś z niej pozostało do dnia następnego. „Ani bowiem — jak mówi — Chrystus się nie zmienia, ani jego ciało, lecz błogosławieństwa moc, potęga i ożywiająca łaska zawsze w nim pozostaje“ (Epist. ad Calosyrium, P.G. 76, 1075).

Nie powinno się też o tym zapominać, że w starożytności wierni uciskani grozą prześladowań albo żyjący w samotności wskutek zamilowania do życia monastycznego „posilali się Eucharystią nawet codziennie, przyjmując Komunię z własnych rąk, jeśli brakło kapłana albo diakona“ (por. Bazyli, Epist. 93; P.G. 32, 483—486).

Mówimy o tym nie dlatego, by coś zmieniano w zwyczaju przechowywania Eucharystii i przyjmowania Komunii świętej przepisany przez późniejsze prawa i dotąd obowiązującym, lecz dlatego, byśmy się wspólnie zadawali wiarą Kościoła, która jest zawsze jedna i ta sama.

Z tej jednej wiary zrodziło się również święto Bożego Ciała, które po raz pierwszy obchodzone w diecezji Liège głównie za sprawą Sługi Bożej Juljany z Mont Cornillon, Nasz Poprzednik Urban VI rozszerzył na cały Kościół oraz wiele innych praktyk nabożeństwa Eucharystycznego, które pod wpływem działania łaski Bożej z czasem się coraz bardziej rozwinęły i w których Kościół katolicki jakby na wyścigi pragnie równocześnie oddać cześć Chrystusowi i podziękować Mu za tak wielkie dobrodziejstwo oraz wyblagać Jego miłosierdzie.

Zachęta do rozwijania kultu eucharystycznego

Prosimy was dlatego, Czcigodni Bracia, byście u ludu powierzzonego waszej trosce i czujności strzegli tej czystej i nienaruszonej wiary, która nie zmierza do niczego innego jak tylko do zachowania wierności dla słów Chrystusa i Apostołów, usuwając z miejsca wszystkie poglądy błędne i niebezpieczne, i byście kult Eucharystyczny, do którego mają zdążyć wszystkie inne formy pobożności, rozwijali nie szczędząc w tym celu żadnych słów i żadnych wysiłków.

Niech za waszym usilnym staraniem wierni poznają i doświadczają coraz lepiej tego, o czym mówi św. Augustyn (In Ioannem tract. 26, 13; P.L. 35, 1613): „Kto pragnie żyć, ma gdzie i z czego żyć. Niech się zbliży, uwierzy, niech się włączy, by został ożywiony. Niech będzie złączony z innymi członkami, niech nie będzie członkiem schorzałym, który zasługuje na odcięcie, niech nie będzie członkiem zniekształconym powodującym wstydy; niech będzie pięknym, odpowiednim, zdrowym, złączonym z ciałem, niech żyje dla Boga i z Boga: niech teraz pracuje na ziemi, by później królował w niebie.

Pożądaną jest rzeczą, by wierni codziennie jak najliczniej brali czynny udział w ofierze Mszy i pożywali się Komunią z czystym i świętym sercem oraz odpowiednie składali dzięki Chrystusowi Panu za dar tak wielki. A niech pamiętają o słowach św. Piusa X, Naszego Poprzednika: „Pragnienie Jezusa Chrystusa i Kościoła, by wszyscy wierni codziennie przystępowali do stołu Pańskiego, sprowadza się przede wszystkim do tego, by złączeni z Bogiem przez Sakrament czerpali siłę do opanowania zmysłowości, do zglądzenia win powszednich codziennie popełnianych i do unikania grzechów ciężkich, na które narażona jest ludzka ułomność“ (Decr. S. Congr. Concilii, 20. XII. 1905; AAS XXXVIII, 1905, s. 401). Ponadto niech nie zaniedbują w ciągu dnia odwiedzać Najświętszego Sakramentu, który powinien być przechowywany w myśl praw liturgicznych w miejscu najpoczestniejszym kościoła i z czcią najwyższą, ponieważ takie odwiedziny są dowodem wdzięczności i znakiem miłości oraz obowiązkiem należnej czci dla Chrystusa Pana w tym Sakramencie obecnego.

Każdy zdaje sobie sprawę, że Eucharystia nadaje ludowi chrześcijańskiemu nieporównaną godność. Albowiem nie tylko w czasie składania Ofiary i sprawowania Sakramentu, lecz także po złożeniu Ofiary i po dokonaniu Sakramentu, Chrystus jest naprawdę Emanuelem, czyli „Bogiem z nami“, kiedy Eucharystię zachowuje się w kościołach i w kaplicach. Dniem i nocą bowiem jest pośród nas, mieszka w nas pełen łaski i prawdy (por. Jan 1, 14); buduje obojętne, rozwija cnoty, umacnia słabych, i wszystkim, którzy zbliżają się do Niego pobudza do naśladowania, by na Jego przykładzie uczyli się być cichymi i pokornego serca oraz szukali nie siebie, lecz Boga. Ktokolwiek więc odnosi się ze szczególniejszym nabożeństwem do świętej Eucharystii i Chrystusowi kochającemu nas nieskończenie stara się odplacić ochotnie i wielkodusznie miłością, doświadczają i poj-

muje z wielką duchową rozkoszą i pożytkiem, jak cenne jest życie ukryte z Chrystusem w Bogu (por. Kol 3, 3) i jaką wartość przedstawiają rozmowy nawiązane z Chrystusem, nad które nie ma nic słodszego na ziemi i nic skuteczniejszej nie dopomaga do postępowania na drogach świętości.

Wiecie ponadto, Czcigodni Bracia, że Eucharystia przechowuje się w kościołach i kaplicach jako centrum duchowe wspólnoty zakonnej lub parafialnej, owszem, całego Kościoła i całej ludzkości, ponieważ pod zasłoną postaci kryje ona Chrystusa, niewidzialną Głowę Kościoła, Odkupiciela świata, cel serc wszystkich, „przez którego wszystko i my przez niego“ (1 Kor 8, 6).

Stąd kult Boskiej Eucharystii mocno pobudza do miłości „społecznej“ (por. św. August. De Gen. ad litt. XI, 15, 20; P.L. 34, 437), dzięki której dobro wspólne przenosimy ponad dobro prywatne; sprawy wspólnoty, parafii, całego Kościoła uważamy za nasze własne a naszą miłość poszerzamy na cały świat, bo wiemy, że wszędzie znajdują się członki Chrystusa.

Ponieważ więc, Czcigodni Bracia, Sakrament Eucharystii jest znakiem i przyczyną jedności Mistycznego Ciała Chrystusa, a w tych, którzy go czczą z większą gorliwością budzi czynnego ducha kościelnego, nie przedstawiając nakłaniać waszych wiernych, by przystępując do Tajemnicy Eucharystycznej, starali się ukochać sprawę Kościoła jako swoją własną, bezustannie zanosić modły do Boga, samych siebie składając Panu jako ofiarę przyjemną za pokój i jedność Kościoła: by wszystkie dzieci Kościoła były jedno i by to samo myślały, by między nimi schizm nie było, lecz by były doskonałe w jednym duchu i jednym zdaniu, jak to nakazuje Apostoł (por. 1 Kor 1, 10); by ci wszyscy, którzy nie są jeszcze związani doskonałą łącznością z Kościołem katolickim, jako od niego odłączeni, ale których zdobi imię chrześcijańskie i tym imieniem się chlubią, jak najprędzej doszli z pomocą łaski Bożej do radowania się z nami tą jednością wiary i łączności, która z woli Chrystusa ma cechować jego uczniów.

To pragnienie modlenia się i poświęcania się Bogu dla uproszenia jedności Kościoła winni uważać za sobie właściwe zwłaszcza członkowie zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, ponieważ oni są przeznaczeni do tego, by w szczególniejszy sposób adorowali Najświętszy Sakrament, i przez śluby, które składają, stali się jego koroną tu na ziemi.

Wolę jedności chrześcijan, nad którą Kościół niczego dawniej i mocniej nie pragnął i nie pragnie. My chcemy ponownie wyrazić słowami Soboru Trydenckiego, podanymi w zakończeniu Dekretu o Najświętszej Eucharystii: „Wreszcie Święty Synod z ojcowskim uczuciem napomina, zachęca, prosi i zaklina przez wnętrności miłosierdzia Boga naszego“ (Łk 1, 78) by chrześcijanie wszyscy i każdy z osobna zjednoczyli się i zgodzili wreszcie w tym znaku jedności, w tej więzi miłości, w tym symbolu zgody. Pomni tak wielkiego majestatu i tak niepojętej miłości Jezusa Chrystusa Pana naszego, który najdroższą swoją duszę wydał na okup za nasze zbawienie i ciało swoje dał nam na pokarm (Jan 6, 48 nn), niech te tajemnice ciała i krwi Jego przyjmują z taką stałością i mocą wiary, czczą je z takim nabożeństwem i pobożnością, by mogli często pożywać tego chleba nadsubstancjalnego (Mt 6, 11), a ten mógł się naprawdę stać dla nich życiem duszy i ustawicznym zdrowiem myśli. Pokrzepieni Jego mocą (3 Król 19, 8) niech zdołają z tej nędznej ziemskiej pielgrzymki przejść do niebieskiej ojczyzny, w której będą pożywać tego samego „chleba anielskiego“ (Ps 77, 25) bez żadnych zasłon, którego dziś pożywają pod świętymi zasłonami“ (Dekr. o Najśw. Eucharystii, r. 8).

Oby najłaskawszy Odkupiciel, który tuż tuż przed swoją śmiercią prosił swojego Ojca, by wszyscy, którzy w Niego uwierzą, stali się jedno, jak on i Ojciec są jedno (por. Jan 17, 20—21), raczył jak najprędzej wysłuchać tę najgorętszą prośbę Naszą i całego Kościoła, byśmy wszyscy jednymi ustami i jedną wiarą celebrowali Tajemnicę Eucharystyczną, a stawszy się uczestnikami Ciała Chrystusa, tworzyli jedno ciało (por. 1 Kor 10, 17) powiązane tymi samymi więzadłami, jakie z Jego woli miały to ciało jednoczyć.

Zwracamy się ponadto z wyrazami uczuć braterskiej miłości do tych, którzy należą do czcigodnych Kościołów Wschodu. Wydały one tytuł sławnych Ojców, których świadectwa wiary w Eucharystię miło Nam było zamieścić w tej Encyklice. Doznajemy wielkiej radości, gdy słuchamy modlitw liturgicznych przy odprawianiu przez was tej wielkiej tajemnicy, gdy patrzymy na kult Eucharystii, gdy czytamy teologów wykładających naukę o tym Sakramencie i jej broniących.

Oby Najświętsza Panna Maryja, z której Chrystus Pan przybrał swoje ciało, ukryte w tym Sakramencie pod postaciami chleba i wina, ofiarowane i pożywane (por. Kodeks Prawa Kan. k. 801) oraz wszyscy Święci i Święte Boże, szczególnie ci, którzy żywili gorętsze nabożeństwo do Bożej Eucharystii, wstawiali się u Ojca miłosierdzia, dla wyproszenia jako owocu wspólnej wiary i kultu Najświętszego Sakramentu, by wśród wszystkich chrześcijan nastąpiła i umacniała się doskonała jedność jedności. Głęboko tkwią w pamięci słowa świętego męczennika Ignacego, przestrzegającego wiernych Filadelfii przed nieszczęściem podziału i schizmy, na które lekarstwo znajduje się w Eucharystii: „Starajcie się postugiwać jednym dzięki czynieniem! Jedno jest bowiem ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa i jeden kielich w jedności jego Krwi, jeden ołtarz, jeden biskup...” (św. Ignacego Epist. ad Philadelph. 4; P.G. 5, 700).

Pokrzepieni słodką nadzieją, że wzmoczony kult eucharystyczny przyniesie wiele dobra dla całego Kościoła i dla całego świata, Wam, Czcigodni Bracia, Kapłanom, osobom zakonnym i wszystkim, którzy służą wam pomocą i wszystkim wiernym powierzonym waszej pieczy całym sercem udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa, zadatku łask niebiańskich.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 3 września, w dzień św. Piusa X, Papieża, roku 1965, a trzeciego Naszego Pontyfikatu.

PAPIEŻ PAWEŁ VI

(Przedruk „Wiad. Archid. Warsz.“, 1965, nr 12).

18

PRZEMÓWIENIE PAWŁA VI DO NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

W chwili gdy mamy przemawiać przed tym jedynym na świecie zgromadzeniem, pragniemy najpierw wyrazić naszą głęboką wdzięczność panu U Thantowi, waszemu sekretarzowi generalnemu, który zechciał nas zaprosić w odwiedziny do Narodów Zjednoczonych z okazji dwudziestolecia tej światowej instytucji ustanowionej dla pokoju i współpracy między wszystkimi narodami ziemi.

Dziękujemy też przewodniczącemu Zgromadzenia, panu Amintore Fanfani, który w dniu objęcia swej funkcji zwrócił się do nas z tak miłymi słowami.

Dziękujemy wam wszystkim tu obecnym za życzliwe przyjęcie. Do każdego z was zwracamy się z serdecznym i pełnym szacunku powitaniem. Waszej przyjaźni zawdzięczamy zaproszenie i przyjęcie na to zebranie, i jako przyjaciel stajemy przed wami.

Oprócz wyrazów naszego osobistego uszanowania przynosimy wam też wyrazy szacunku od II Powszechnego Soboru Watykańskiego, zgromadzonego obecnie w Rzymie, a towarzyszący nam kardynałowie są jego wybitnymi przedstawicielami. W ich i w naszym imieniu do was wszystkich zwracamy się z wyrazami czci i pozdrowienia.

Jesteście wszyscy świadomi, że to spotkanie przybrało podwójny charakter: cechuje je zarazem prostota i wielkość. Prostota, bo ten, który do was przemawia, jest jak wy człowiekiem, bratem waszym i nawet — pośród was, którzy reprezentujecie suwerenne państwa — jednym z najmniejszych, ponieważ — jeśli zechcecie tak na niego patrzeć — nadano mu minimalną i symboliczną suwerenność doczesną: tylko to minimum niezawisłości, jakie jest konieczne do swobodnego wykonywania jego misji duchowej i do upewnienia wszystkich, którzy z nim pertraktują, że jest niezależny od wszelkiej władzy tego świata. Nie posiada on żadnej potęgi doczesnej, żadnej ambicji współzawodniczenia z wami. Rzeczywiście nie zamierzamy o nic prosić, ani stawiać żadnej kwestii, co najwyżej chcielibyśmy wyrazić pewne pragnienie i prosić o pewne pozwolenie: żebyśmy mogli w tym, co należy do naszej kompetencji, służyć wam bezinteresownie, pokornie i z miłością.

Takie jest pierwsze oświadczenie, jakie wam składamy. Jak widzicie, jest ono tak proste, że temu zgromadzeniu, przyzwyczajonemu do zajmowania się niesłychanie doniosłymi i trudnymi sprawami może się ono wydać nieważne.

Jednakże, jak powiedzieliśmy już i jak sami czujecie, ta chwila jest naznaczona szczególną wielkością: jest to chwila wielka dla nas i dla was.

Wielka najpierw dla nas. Wiecie dobrze kim jesteśmy. Cokolwiek byście myśleli o biskupie Rzymu, wiecie, jaka jest nasza misja: jesteśmy obarczeni posłaniem do całej ludzkości. Nie tylko w naszym osobistym imieniu, nie tylko w imieniu wielkiej rodziny katolickiej, ale także w imieniu braci chrześcijan, którzy dzielą z nami te uczucia, jakie tu wyrażamy, a szczególnie w imieniu tych, którzy nas upoważnili do przemawiania w ich imieniu. Więc tak jak posłaniec, który u końca długiej podróży oddaje powierzony sobie list, świadomi jesteśmy, że przeżywamy wyjątkową chwilę — choć jest ona tak krótka — chwilę spełniającą pragnienie żywione w sercu od prawie dwudziestu wieków. Tak, pamiętajcie o tym. Od dawna już jesteśmy w drodze i długą dźwigamy historię. Obchodzimy dziś epilog pełnej trudów pielgrzymki w poszukiwaniu dialogu z całym światem, pielgrzymki rozpoczętej w dniu, kiedy nam powiedziano: Idźcie i nieście dobrą nowinę wszystkim narodom. Wy właśnie reprezentujecie wszystkie narody.

Pozwólcie powiedzieć sobie, że mamy posłanie do was wszystkich; radosne posłanie do oddania każdemu z was.

Nasze posłanie ma być najpierw uroczystą ratyfikacją moralną tej wysokiej instytucji. Wypływa ono z naszego doświadczenia historycznego. Jako „ekspert w sprawach ludzkości“ przynosimy tej organizacji poparcie naszych bezpośrednich poprzedników, poparcie całego episkopatu katolickiego i nasze własne, bo jesteśmy przekonani, że ta organizacja reprezentuje konieczną drogę do nowoczesnej cywilizacji i do światowego pokoju.

Mówiąc to jesteśmy świadomi, że dołączamy nasz głos do głosu zarówno zmarłych, jak i żywych: zmarłych, którzy w straszliwych minionych wojnach poległi marząc o zgodzie i pokoju w świecie; żywych, którzy przetrwali i z góry potępiają w swych sercach tych, którzy by wojnę chcieli

na nowo rozpętać; i jeszcze innych żywych: młodych dzisiejszych pokoleń, które ufnie idą naprzód i mają prawo do oczekiwania, że ludzkość będzie lepsza.

Przyjmujemy też za swój głos biednych, wydziedziczonych, nieszczęśliwych, tych, którzy dążą do sprawiedliwości i godności życia, wolności, dobrobytu i postępu. Ludy zwracają się do Narodów Zjednoczonych jako do ostatniej nadziei zgody i pokoju. Ośmielamy się więc przynieść tu razem z naszą własną także ich daninę szacunku i nadziei. Dlatego właśnie ta chwila jest wielka i dla was.

Wiemy, że w pełni zdajecie sobie z tego sprawę. Posłuchajcie teraz dalszego ciągu naszego posłania. Ono całe zwraca się ku przyszłości. Ta budowla, jaką wyście wzniesli, nie powinna już nigdy ulec zagładzie, powinna być udoskonalona i przystosowywana do wymagań, jakie historia będzie stawiać światu. Od was zaczyna się pewien etap rozwoju ludzkości: nie można już teraz cofnąć się, trzeba iść naprzód.

Wielości państw, które już nie mogą się wzajemnie ignorować wy proponujecie pewną formę koegzystencji, niesłuchanie prostą i owocną. Oto ona: najpierw uznajecie się wzajemnie i odróżnacie się jedni od drugich. Oczywiście nie nadajecie państwom istnienia, ale każdy naród uznajecie za godny zasiadania w waszym uporządkowanym Zgromadzeniu. Każdą narodową suwerenną wspólnotę darzycie uznaniem jej wysokiej moralnej i prawnej wartości i gwarantujecie jej zaszczytne obywatelstwo międzynarodowe. Już to jest wielką usługą oddaną sprawie ludzkości: właściwe określenie i uszanowanie narodów jako podmiotów we wspólnocie światowej; utwierdzenie ich w takim stanie prawnym, który im zapewni ogólne uznanie i szacunek, z czego może wypłynąć uporządkowany, trwały ład życia międzynarodowego. Nadajecie sankcje tej wielkiej zasadzie, że stosunki między ludami ma regulować rozum, sprawiedliwość, prawo i rokowania, a nie siła, przemoc, wojna, strach i oszustwo.

Tak właśnie ma być. I pozwólcie, że wam pogratulujemy mądrości z jaką otworzyliście wrota tego Zgromadzenia dla ludów młodych, dla państw, które świeżo zdobyły niezależność i wolność narodową: ich obecność tutaj jest dowodem uniwersalności i wielkoduszności, z których ta instytucja czerpie natchnienie dla swoich zasad.

Tak właśnie ma być. Oto nasza pochwała i życzenie dla was, a jak widzicie, nie pobraliśmy ich z zewnątrz, ale wyprowadzamy je z wnętrza, z samego ducha waszej instytucji.

Wasz statut idzie jeszcze dalej i nasze posłanie postępuje razem z nim. Istniejecie i pracujecie po to, by jednoczyć narody, gromadzić państwa. Przyjmijmy tę formułę: by zrzeszać jednych i drugich. Jesteście stowarzyszeniem. Jesteście mostem łączącym ludy. Jesteście siecią stosunków między państwami.

Mielibyśmy ochotę powiedzieć, że wasza charakterystyka jest w porządku doczesnym odbiciem tego, czym nasz Kościół Katolicki chce być w porządku duchowym: jednym i powszechnym. Na płaszczyźnie przyrodzonej, w dziedzinie ideologicznej budowy ludzkości nie można zamierzyć nic wznioślejszego. Waszym powołaniem jest doprowadzenie do braterstwa nie kilku, ale wszystkich ludów. Zamysł jest trudny? Niewątpliwie. Ale taki jest wasz zamysł, wasz bardzo szlachetny zamysł. Któż nie dostrzega konieczności stopniowego dojścia do ustanowienia światowego autorytetu, zdolnego do skutecznego działania w dziedzinie prawnej i politycznej?

Tu raz jeszcze powtórzmy nasze życzenie: idźcie naprzód. Powiemy jeszcze więcej: starajcie się o wprowadzenie między siebie tych, którzy

się od was odtoczyli; badajcie, w jaki sposób można by powołać do waszego braterskiego układu — z całym szacunkiem i lojalnością — tych, którzy jeszcze nie mają w nim udziału. Postępujcie tak, aby ci, którzy jeszcze stoją na zewnątrz, zapragnęli i zasłużyli na wspólne zaufanie i bądźcie tak wspaniałomyślni, żeby go udzielić. A wy, którzy macie szczęście i zaszczyt zasiadania w tej pokojowej wspólnotcie, posłuchajcie: niechaj na tę wzajemną ufność, która was jednoczy i pozwala wam na dokonywanie dobrych i wielkich rzeczy, nigdy nikt się nie porywa, niech ona nigdy nie zostanie zdradzona.

Niech nikt się nie wywyższa. Sama logika tego życzenia, które, jak można powiedzieć, należy do samej struktury waszej organizacji, skłania nas do uzupełnienia go dalszymi sformułowaniami. Oto one: niechaj nikt z członków waszej wspólnoty nie wywyższa się nad innych — czy jeden nad drugiego. Taka jest formuła równości. Wiemy oczywiście, że trzeba brać pod uwagę inne czynniki poza zwykłą przynależnością do waszego organizmu. Ale równość także jest częścią jego konstytucji: nie dlatego, żebyście byli równi, ale dlatego, że tutaj wszyscy czynicie się równymi. A może być, że dla wielu z was jest to akt wielkiej cnoty; pozwólcie, że wam to powiemy, jako przedstawiciel religii, która dokonuje zbawienia poprzez pokorę swego boskiego Założyciela. Nie da się być bratem, jeśli się nie jest pokornym. Albowiem właśnie pycha, choćby mogła się wydawać nieunikniona, wywołuje napięcia i walki wskutek dążenia do zachowania prestiżu, chęci górowania kolonializmu i egoizmu: to pycha rozbija braterstwo.

Tutaj nasze posłanie osiąga punkt szczytowy. Najpierw od strony negatywnej. Oto słowa, których od nas oczekujecie i których nie możemy wymówić inaczej niż z całą świadomością ich powagi i uroczystości: niechaj nigdy już jedni nie będą przeciw drugim, nigdy, nigdy więcej! Czyż nie w tym celu powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych: przeciw wojnie i dla pokoju? Posłuchajcie trzeźwych słów wielkiego zmarłego Johna Kennedy'ego, który cztery lata temu mówił: „Ludzkość musi położyć kres wojnie, jeżeli wojna nie ma położyć kresu ludzkości“. Nie trzeba długich przemówień dla określenia szczytnego celu waszej instytucji. Wystarczy przypomnienie, że krew milionów ludzi, że niesłychane i niezliczone cierpienia, że niepotrzebne masakry i straszliwe ruiny uprawomocniają łączący was pakt i czynią z niego przysięgę, która powinna odmienić przyszłą historię świata: nigdy wojny, już nigdy wojny. To pokój, pokój ma rządzić losem ludów i całej ludzkości.

Dzięki wam, chwała wam, którzy od dwudziestu lat pracujecie dla pokoju, którzy dla tej świętej sprawy straciliście wybitnych ludzi, dzięki wam i chwała wam za te konflikty, któreście udaremnili; i za te, któreście rozwiązali. Rezultaty waszych pokojowych wysiłków aż do całkiem ostatnich dni, nawet jeśli jeszcze nie są decydujące, zasłużyły, abyśmy poważyli stać się rzecznikiem całego świata i abyśmy wyrazili wam w jego imieniu powinszowanie i wdzięczność.

Wy, panowie, dokonaliście i dokonujecie wielkiego dzieła: uczycie ludzi pokoju. ONZ jest wielką szkołą, gdzie otrzymuje się to wychowanie, a my tutaj jesteśmy w „aula magna“ tej szkoły. Każdy kto tu zajmuje miejsce, staje się uczniem i mistrzem w sztuce budowania pokoju. A kiedy wychodzicie z tej sali, świat patrzy na was jak na architektów i konstruktorów pokoju.

Wiecie, że pokój buduje się nie tylko na polityce, równowadze sił i interesów. Buduje się on także za pomocą ducha, idei i dzieł pokojowych.

Wy pracujecie nad tym wielkim dziełem. Ale jeszcze jesteście w początkach waszych trudów. Czy świat dojdzie kiedyś do przemiany swojej partykularystycznej i wojowniczej mentalności, która do tej pory była osnową tak wielkiej części jego historii? Nie łatwo to przewidzieć. Ale łatwo stwierdzić, że trzeba zdecydowanie wyruszyć w drogę ku nowej historii, historii pokojowej, tej, która będzie naprawdę i w pełni ludzka, tej samej, którą Bóg obiecał ludziom dobrej woli. Jej drogi zarysowują się już przed nami: pierwszą z nich jest rozbrojenie.

Jeśli chcecie być braćmi, wypuście broń z ręki. Nie można kochać trzymając w rękach broń ofensywną. Broń, zwłaszcza tak straszną broń, jaką wam dała nowoczesna nauka, nawet zanim spowoduje ofiary i ruiny, rodzi złe sny, podsycia złe uczucia, stwarza koszmary, nieufność i ponure postępowania. Broń wymaga ogromnych wydatków. Hamuje projekty solidarności i pożytecznej pracy. Broń wprowadza fałsz w psychikę ludów.

Dopóki człowiek będzie istotą słabą, zmienną, a nawet niedobrą, jak się często okazuje, broń defensywna będzie niestety konieczna. Ale wasza dzielność i odwaga skłania was do studiów nad sposobami zagwarantowania bezpieczeństwa w życiu międzynarodowym bez uciekania się do broni: oto cel godny waszych wysiłków, oto, czego narody od was oczekują. Oto, co trzeba uzyskać, a na to musi wzrastać jedynomyślne zaufanie do tej instytucji, musi wzrastać jej autorytet, a wtedy — wolno ufać — jej cel zostanie osiągnięty. A wy zyskacie wdzięczność ludów uwolnionych od ciążących tu wydatków na zbrojenie i od koszmaru zawsze zagrażającej wojny.

Wiemy — i jakże się z tego nie cieszyć? — że wielu z was chętnie rozważało wezwanie do pokoju, które w grudniu zeszłego roku wysłaliśmy z Bombaju do wszystkich państw: wezwanie do poświęcenia co najmniej części oszczędności, jakie mogą powstać dzięki redukcji zbrojeń, na rzecz krajów rozwijających się. Wznawiamy tutaj to wezwanie z ufnością, jaką nas napawają wasze uczucia człowieczeństwa i wspólności.

Kiedy się mówi o uczuciach ludzkich i wspólności, jest to jak gdyby echo innej istotnej zasady Organizacji Narodów Zjednoczonych, jej pozytywnego punktu szczytowego: tutaj pracuje się nie tylko nad złagodzeniem konfliktów między państwami, ale jeszcze nad uzdolnieniem państw do pracy jednych dla drugich. Wy bowiem nie zadowalacie się ułatwianiem koegzystencji między narodami, ale robicie dużo większy krok naprzód, krok godny naszej pochwały i poparcia: organizujecie braterską współpracę narodów. Tutaj wprowadza się system solidarności, który sprawia, że szczytne cele z dziedziny cywilizacji otrzymują jedynomyślne i zorganizowane poparcie całej rodziny ludów dla dobra wszystkich i każdego. To właśnie jest najpiękniejsze w Organizacji Narodów Zjednoczonych, to właśnie jest jej najautentyczniejszym ludzkim obliczem, to właśnie ideał, o którym marzy ludzkość pielgrzymująca poprzez wieki. To jest największa nadzieja świata.

Ośmielamy się powiedzieć: to jest odbicie zamysłu Bożego — zamysłu transcendentnego i pełnego miłości — dla postępu społeczeństwa ludzkiego na ziemi, odbicie, w którym widzimy, jak posłanie ewangeliczne z niebieskiego staje się ziemskim. Rzeczywiście tutaj zdaje się nam, że słyszemy echo głosu naszych poprzedników, a szczególnie głosu Jana XXIII, którego posłanie zawarte w „Pacem in terris“ znalazło u was tak chwalebny i znamienny oddźwięk.

Głosicie tutaj podstawowe prawa i obowiązki człowieka, jego godność i wielkość, a przede wszystkim wolność religijną. Widzimy, że jesteście

rzecznikami tego, co jest najwyższe w mądrości ludzkiej, powiedzielibyśmy nawet: jego sakralnego charakteru. Bo przede wszystkim chodzi tu o życie człowieka, a życie człowieka jest święte i nikomu nie wolno porwać się na nie. Szacunek dla życia nawet w tym, co dotyczy wielkiego zagadnienia rozrodczości, powinien znaleźć najszczytniejszy wyraz i najrozsunniejszą obronę właśnie w waszym zgromadzeniu. Waszym zadaniem jest takie działanie, żeby przy stole ludzkości obficie wystarczało chleba, a nie żeby sztucznie ograniczać liczbę urodzin po to, by w uczcie życia zmniejszać ilość uczestników.

Jednakże nie dość jest nakarmić głodnych: trzeba jeszcze każdemu człowiekowi zapewnić życie właściwe jego godności. I właśnie to staracie się robić. Czyż w waszych oczach i dzięki wam nie wypełnia się ta prorocza zapowiedź, która tak dobrze stosuje się do waszej instytucji: „I przekują miecze swe na lemiesz a włócznie na sierpy“ (Iz 2, 4). Czyż cudownych zasobów ziemi i wspaniałych wynalazków nauki nie wykorzystujecie już nie jako narzędzia śmierci, ale jako narzędzia życia dla nowej ery ludzkości?

Wiemy, jak intensywnie i coraz skuteczniej Organizacja Narodów Zjednoczonych i zależne od niej organizacje światowe pracują, żeby pomóc rządcom, które potrzebują przyspieszenia ekonomicznego i społecznego postępu.

Wiemy, z jakim zapałem pracujecie nad zwalczaniem analfabetyzmu i rozprzestrzenianiem kultury w świecie. Jak staracie się dać ludziom właściwą i nowoczesną pomoc sanitarną. Jak w służbę człowieka wpręgać cudowne zasoby wiedzy, techniki i organizacji: to wszystko jest wspaniałe i zasługuje na pochwałę i poparcie wszystkich, również i nasze.

My także chcielibyśmy dać przykład, nawet jeżeli szczupłość naszych środków nie pozwoli na ocenę jego praktycznej ilościowej doniosłości: naszym instytucjom charytatywnym chcemy nadać nowy kierunek walki z głodem w świecie i wsparcia dla jego najważniejszych potrzeb: tak a nie inaczej buduje się pokój.

Jeszcze jedno słowo, panowie, ostatnie słowo: budowla, którą wznosiscie, nie wspiera się na fundamentach czysto materialnych i ziemskich, bo w takim wypadku byłby to budynek wzniesiony na piasku. Wspiera się on przede wszystkim na naszych sumieniach. Tak, przyszła chwila „nawrócenia“, osobistej przemiany, wewnętrznej odnowy. Musimy się przyzwyczaić do myślenia w nowy sposób o człowieku, o wspólnym życiu ludzi, a wreszcie o drogach historii i przeznaczeniu świata według słów św. Pawła: „Obleć się w nowego człowieka, który stworzony jest na obraz Boży w sprawiedliwości i prawdziwej świętości“ (Ef 4, 23). Oto przyszła godzina, w której trzeba się zatrzymać, chwila skupienia, refleksji, jakby modlitwy: przemyślny nasze wspólne pochodzenie, naszą historię, nasze wspólne przeznaczenie. Dziś, więcej niż kiedykolwiek, właśnie w epoce odznaczącej się takim postępowaniem ludzkim, trzeba się odwołać do moralnej świadomości człowieka... Bo niebezpieczeństwo nie zagraża ze strony postępu ani wiedzy, która dobrze użyta może rozwiązać wiele poważnych problemów, jakie osaczają ludzkość. Prawdziwe niebezpieczeństwo tkwi w człowieku, dysponującym coraz potężniejszymi narzędziami, nadającymi się równie dobrze do zagłady, jak i do wspaniałych osiągnięć.

Jednym słowem, gmach nowoczesnej cywilizacji ma się budować na zasadach duchowych, jedynie zdolnych nie tylko do jego utrzymania, ale również do oświecenia i ożywienia. A te niezbędne zasady wyższej mądrości mogą się opierać tylko — takie jest, jak wiecie nasze przekonanie

— na wierze w Boga. Czy Boga nieznanego, o którym św. Paweł mówi Ateńczykom na areopagu? Nieznanego dla tych, którzy przecież nieświadomie Go szukali i mieli Go blisko siebie, tak jak to się zdarza wielu ludziom naszych czasów... W każdym razie dla nas i dla wszystkich, którzy przyjmują niewymowne Jego Objawienie dane przez Chrystusa, jest to Bóg żywy, Ojciec wszystkich ludzi.

(Przedruk „Wiad. Archid. Warsz.“, 1965, nr 12).

PRYMAS POLSKI

19

SEKRETARIAT PRYMASA POLSKI

Warszawa, dn. 21. XII. 1965 r.

Warszawa 40, ul. Miodowa 17

Nr 4552/65/P.

KOMUNIKAT SEKRETARIATU PRYMASA POLSKI

Sekretariat Prymasa Polski podaje do wiadomości, że Ojciec Święty, Paweł VI powołał na wakującą Stolicę Biskupią w Przemyślu Ks. Prof. Dra Ignacego Tokarczuka, Docenta na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

SEKRETARIAT PRYMASA POLSKI

Warszawa, dn. 26. XII. 1965 r.

Warszawa 40, ul. Miodowa 17

Nr 4627/65/P.

KOMUNIKAT SEKRETARIATU PRYMASA POLSKI

Sekretariat Prymasa Polski niniejszym podaje do wiadomości, że Ojciec Święty, Paweł VI, przychylając się do prośby J. E. Ks. Biskupa Stefana Bareły, Ordynariusza Częstochowskiego, powołał do godności biskupiej Ks. Franciszka Musiela, Wice-Oficjała Trybunału Biskupiego i Proboszcza w Częstochowie, i ustanowił go Biskupem Pomocniczym dla Ks. Biskupa Bareły.

EPISKOPAT POLSKI

20

LIST PASTERSKI BISKUPÓW POLSKICH PO ZAKOŃCZENIU SOBORU WATYKAŃSKIEGO II

Najmilsze Dzieci Boże!

Kiedy w kwietniu 1960 r. Sługa Boży Papież Jan XXIII zęgnął grupę biskupów polskich, przybyłych do Rzymu dla złożenia sprawozdania ze stanu swych diecezji powiedział do nich: „Mam głęboką wiarę, że Chrystus Pan przez Sobór Powszechny wkracza w dzieje ludzkości“.

Dziś, po zakończeniu czteroletniej pracy Soboru jesteśmy świadkami, jak dokładnie spełniła się przepowiednia wielkiego Papieża. Sobór Watykański II wkroczył w dzieje ludzkości i obudził tak powszechne zainteresowanie, jak chyba żaden z dotychczasowych Soborów w dziejach Kościoła.

Jak każdy Sobór powszechny, tak i Watykański II był skierowany przede wszystkim ku wewnętrznemu odrodzeniu wiernych. Na tym, choć tak bardzo wzniosłym i koniecznym zadaniu, Sobór nie poprzestał. Myśli i troska Papieża Jana XXIII i jego następcy Pawła VI sięgnęły daleko po-

za granice Kościoła katolickiego i objęły dosłownie wszystkich ludzi — chrześcijan, wyznawców religii niechrześcijańskich i niewierzących. Po raz pierwszy uchwały soborowe zostały skierowane do całego świata — nie po to, by kogokolwiek potępić, lecz aby wszystkim przybliżyć „zrozumienie tajemnicy Chrystusowej... że i poganie są współdziedzicami, współczłonkami w ciele i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię“ (Ef 3, 3—6).

I. Jako główny owoc modlitw i prac zgromadzonych w Duchu Świętym Ojców Soborowych powstała *Konstytucja dogmatyczna o Kościele świętym*. Będąc żywym organizmem, Kościół nie tkwi w miejscu, ale wciąż postępuje w znajomości zwierzonego mu Słowa Objawionego. Dlatego z biegiem czasu coraz dokładniej uprzytomnia sobie wewnętrzną swoją istotę oraz służebne i zdobywcze zadania wobec każdej odkupionej duszy. Sobór ogłaszając konstytucje i dekryty, nie tworzy nowych prawd. Na odwieczne i niezmiennie prawdy, których jest stróżem, rzuca coraz pełniejszy i jaśniejszy promień, naświetlający niezgłębione bogactwa objawionej nauki.

Jakże wiele nowego światła rzucił Sobór na skarby Liturgii świętej, wprowadzając swe dzieci w czynne uczestnictwo w Ofierze Eucharystycznej oraz modlitwie Chrystusowego Ciała Mistycznego. Święta służba liturgiczna, której sprawowanie powierzone zostało biskupom i kapłanom, domaga się od nich pasterskiej służby w stosunku do Bożego ludu. Dlatego Sobór zakreślił, zarówno biskupom, jak ich pomocnikom — kapłanom, szerokie ramy tego posługiwania. Wskazał również drogę pogłębienia i spotęgowania *życia zakonnego*, przygotowania *młodzieży duchownej* do sakramentu kapłaństwa oraz chrześcijańskiego *wychowania* młodzieży przez rodziny, parafie i szkoły katolickie. Wreszcie dokonał jakby „upelnoletnienia“ katolików świeckich, uczestniczących na swój sposób w kapłaństwie Chrystusowym, przez dekret o apostołstwie laikatu katolickiego. Przypominając wszystkim dzieciom Kościoła troskę o jego rozszerzenie w świecie, Sobór ogłosił dekret o *działalności misyjnej* Kościoła, Matki i Mistrzyni wszystkich narodów.

Przedziwny i wielce użyteczny rozwój nowoczesnych sposobów przekazywania myśli niesie ze sobą, obok korzyści, pewne niebezpieczeństwa dla wiary i moralności. Dlatego w dekrecie poświęconym wynalazkom poucza Sobór, w jakim duchu korzystać mają wierni z dobrodziejstw radia, telewizji, kina, oraz podkreśla użyteczność tych narzędzi przekazywania myśli do głoszenia Prawdy objawionej.

W Konstytucji dogmatycznej o *Bożym Objawieniu* Kościół wyjaśnia swoim dzieciom i wszystkim ludziom dobrej woli, w jaki sposób Bóg przemówił do ludzkości, szczególnie przez Jednorodzonego Syna swego. W deklaracji o *wolności religijnej* został jasno uwydatniony obowiązek szukania, a zarazem dobrowolnego przyjęcia zbawczej objawionej prawdy. Do przyjęcia w całej pełni Dobrej Nowiny ewangelicznej zaprasza Sobór w swym dekrecie o *ekumenizmie* wszystkich braci odłączonych, a w dokumencie o stosunku Kościoła do *religii niechrześcijańskich* — wszystkich, którzy czczą lub szukają Boga.

Wreszcie, by w całej pełni otworzyć skarbnicę prawdy i łaski ludziom ery atomowej, Ojcowie Soboru, w obszernym oświadczeniu o *obecności Kościoła w świecie współczesnym*, podjęli dzieło niezapomnianej pamięci Sług Bożych, Papieży Piusa XII oraz Jana XXIII, wyłożone w licznych encyklikach i przemówieniach obydwu Papieży, ostatnio zaś w dokumentach o Kościele jako Matce i Mistrzyni oraz o pokoju na ziemi.

II. Przez cztery lata biskupi świata katolickiego, zjednoczeni w Duchu Świętym, poddawali się Jego kierownictwu. Chodzili w obecności Jezusa Chrystusa, niewidzialnej Głowy Kościoła. Trwali w promieniu miłosier-

nych oczu Maryi, Matki Jezusa i Jego Kościoła. Obradowali pod opieką św. Józefa. Mieli przed oczyma słowa Zbawiciela: „Wszyscy jesteście braćmi“ (Mt 23, 8), oraz „by wszyscy byli jedno“ (Jan 17, 11).

I my, biskupi polscy, którym danym było uczestniczyć w tym dziejowym wydarzeniu w życiu Kościoła, jednoczymy się z Wami w tej radosnej prawdzie, że Chrystus przyszedł na świat, aby dzieci Boże zgromadzić w jedno (Jan 11, 52). Przez Zesłanie Ducha Świętego, Zbawiciel świata sprawił, że pierwotny Kościół stał się jedną rodziną (Dz Ap 2, 44), a wierni „mieli jedno serce i jedną duszę“ (Dz Ap 4, 32). To nowe Zesłanie Ducha Świętego, którym był Sobór powszechny, sprowadza podobną łaskę na Kościół św. W nim bowiem Pan Jezus założył na nowo prawdziwą rodzinę Bożą i zaopatrzył wszystkich w potężną łaskę rodzinną: dla jednych przygotował ją w stanie kapłańskim i zakonnym, dla drugich w sakramentalnym życiu małżeńskim, dla wszystkich w życiu łaski i modlitwy świętej matki parafii, św. kościoła diecezjalnego, świętego Tysiąclecia Chrztu Polskiego Narodu, wreszcie świętej Matki naszej Kościoła Powszechnego.

Zarówno Jan XXIII, jak i Ojciec Święty Paweł VI od samego początku podkreślali, że najważniejszym zadaniem Soboru jest doprowadzić do *duchowego odrodzenia członków Kościoła świętego*. Uskutecznić się ono może jedynie przez ściślejsze związanie się z Osobą Chrystusa i przez pełniejsze uczestnictwo w łasce Tego, który powiedział: „Beze mnie nie uczyniecie“ (Jan 15, 5).

Zadzierzgamy bliższy związek z Chrystusem przez pogłębienie cnoty wiary świętej. Najwyższym wzorem w Kościele tej wiary jest Maryja. Ona też prowadzi nas do Syna drogą niezachwianej, żywej i owocującej wiary w Chrystusa i Jego Ewangelię. Właśnie dlatego, że żyjemy w wieku olbrzymich zdobyczy umysłu ludzkiego i niebywałych triumfów techniki, uświadamiając sobie wielkość Boga, którego mądrość i potęgę tym łatwiej odczuwamy, im głębiej wchodzimy w Jego dzieło stworzenia.

Zbliżamy się również do Chrystusa przez *cnotę nadziei*, ufając łasce naszego Odkupiciela, który „stał się nam mądrością od Boga, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem“ (I Kor 1, 30). Uczestnicząc w niezachwianej nadziei Maryi, pielgrzymujemy poprzez pracowite lata życia ziemskiego ku niebu, gdzie jest nasza wieczna Ojczyzna. Nie zamykamy przeto celu życia naszego w ziemskim dostatku ani w użyciu przemijających, a jakże często grzesznych radości, ale oczekujemy z ufnością przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Nade wszystko jednak łączymy się z Chrystusem i uświęcamy swoje życie przez *cnotę miłości*, którą obejmujemy z rozkazu Jezusowego nie tylko Boga, ale i wszystkich 'bez wyjątku braci. Dlatego Sobór Watykański II we wszystkich swoich dekretach podkreśla dobitnie obowiązek *społecznej miłości*, a swoim otwarciem się dla braci odłączonych, niechrześcijan i niewierzących stawia na wieczne czasy drogowskaz dla przyszłych pokoleń — iż mimo dzielących je różnic mają się wzajemnie miłować. Jest to wciąż „nowe przykazanie“, według zapewnienia samego Chrystusa, i wciąż żywe, a jakże konieczne wobec groźby powszechnej zagłady, której dzisiejszy świat najbardziej się obawia.

III. Szczególnie ważne wydarzenia, lub dłuższe etapy swej drogi zwykły Kościół obchodzić uroczystym *latem miłościwym czyli jubileuszem*. Sobór Watykański II był nader ważnym momentem w dziejach Kościoła, by nie utrwalił go w pamięci wiernych. Z tego względu Ojciec Święty Paweł VI ogłosił Jubileusz dla całego Kościoła, który, od daty zamknięcia Soboru, trwać będzie do uroczystości Zesłania Ducha Świętego roku 1966. Okres ten jest poświęcony dziękczynieniu za wielką łaskę Soboru i zapoznaniu się z jego uchwałami, w promieniach obfitszej łaski jubileuszowej.

Nie wątpimy, Najmilsi, że katolicy u progu swego drugiego Tysiąclecia, po zakończeniu Wielkiej Nowenny, przyjmą ze czcią i radością obfity plon konstytucji, dekretów i uchwał soborowych. Na pewno przyczynią się one do odrodzenia życia chrześcijańskiego w jednostkach, rodzinach, w poszczególnych stanach czy zawodach. Już dziś otworzymy swoje umysły i serca na te nowe Zielone Świątki w Kościele Bożym.

Po Soborze Trydenckim i po Soborze Watykańskim I, hierarchia polska i lud Boży wraz z wieloma innymi narodami katolickimi przyjęły i w czyn wprowadziły dekrety wspomnianych Soborów. Wy, Najmilsi, którzyście w tak wspaniały sposób, z niesłabnącą gorliwością towarzyszyli nam modlitwą i czuwaniem, pokutą i dobrymi uczynkami, nie pozwolicie nikomu się prześcignąć i w tej posoborowej pracy.

Zbawiciel oczekuje od was tej pracy. Jego zbawcze dzieło, wspólnym wysiłkiem posuwamy naprzód. Na waszą współpracę liczy Bogurodzica Matka Kościoła świętego, gdyż nie ma dla niej ważniejszej i bliższej sercu sprawy nad losy Jezusowego Królestwa na ziemi. Wiemy, że nie odmówicie Chrystusowi, nie pominięcie głosu waszej wiernej Matki.

Na tę pracę, która trwać będzie szereg lat, błogosławią wam wszyscy wasi Pasterze Kościoła. Przyjmijcie, Umiłowane Dzieci Boże, nasze z głębi serca płynące ojcowskie przeżeganie: Niechaj Wam błogosławi wszechmogący i miłosierny Bóg † Ojciec † Syn i † Duch Święty.

Dan w Warszawie, 16 grudnia 1965 r.

Na Konferencji Episkopatu Polski.

Podpisali:

Kardynał Prymas Polski

Arcybiskupi, Biskupi i Rządcy Diecezji.

† Ignacy bp

Zarządzenie:

Niniejszy List Pastorski polecam odczytać z ambony w dniu 2. I. 1966 r.

† Ignacy bp

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

21

PISMO ŚWIĘTE W NASZEJ PARAFII

Konstytucja o świętej Liturgii w punkcie 1 § 1 postanawia „ażeby stół słowa Bożego obficie był zastawiony, trzeba szerzej otworzyć przed wiernymi skarbiec Biblii, tak aby w granicach szeregu lat większa część Pisma św. była wiernym czytana“.

Jak na tle tego duszpasterstwa biblijnego w Kościele przedstawia się ta sprawa u nas w Polsce? Czy można mówić o polskich doświadczeniach? Nie są one imponujące, ale są. W ostatnim dwudziestoleciu wielką zasługę na tym polu ma czasopismo „Ruch biblijny i liturgiczny“, które wiele miejsca poświęciło teorii i praktyce godziny biblijnej. W dniach od 21—23 sierpnia 1956 r. odbyły się na KUL wykłady dla duchowieństwa na temat „Pismo św. w duszpasterstwie“. Referaty i dyskusje ogłoszono w specjalnej książce pt. „Pismo święte w duszpasterstwie współczesnym“. Niektóre diecezje wprowadziły obowiązujące „niedziele biblijne“ i „godziny biblijne“.

Mamy już duszpasterzy, którzy poczynili kilkunastoletnie wspaniałe doświadczenia. Takimi doświadczeniami, wziętymi wprost z życia podzielił się ks. A. Billert, który jako proboszcz wiejskiej parafii Fanianowo w diecezji gnieźnieńskiej od 1951 r. rozpoczął systematyczne duszpasterstwo

biblijne. Uwagi, jakimi się podzielili wyszły z życia. Stąd płynie ich wielka wartość.

Duszpasterstwo biblijne ks. Billerta jest przykładem do jakich rezultatów można dojść w zwykłej polskiej parafii wiejskiej przy rozumnej i systematycznej pracy. Ks. Billert, obejmując przed kilkunastu laty administrację małej parafii wiejskiej, postanowił pracę duszpasterską oprzeć na Piśmie św. Parafia miała stać się parafią biblijną, a Pismo św. codzienną lekturą jego wiernych. Jakie stosuje środki?

Pierwszą troską było rozprowadzenie we wszystkich rodzinach tekstów świętych. Akcja ta ciągle trwa, a sposoby jej są rozmaite: w biurze parafialnym można zawsze na raty nabyć Nowy Testament. Dzieci starsze używają Nowego Testamentu jako podręcznika do nauki religii. Do pierwszej Komunii św. wszystkie dzieci przystępują z Ewangelią św. Łukasza w rękę. Przed Mszą św. jest poświęcenie i zachęta, aby dzieci zaglądały często do tej książki i poznawały naukę Jezusa, którego przyjmują po raz pierwszy do serc. Przy udzielaniu sakramentu bierzmowania ks. Biskup święci Ewangelię z Dziejami Ap., które otrzymują bierzmowani jako pamiątkę. Przy zawieraniu związku małżeńskiego wręcza proboszcz nowożeńcom Pismo św., życząc im, aby Ewangelia była konstytucją ich życia rodzinnego.

Drugą troską duszpasterza jest to, aby Biblia była czytana. Jak to czyni ks. Billert? Najprzód daje okazję, aby parafianie jak najczęściej spotykali się z Pismem św. w domu rodzinnym parafii, którym jest kościół. I tak w kościele jest biblijna skrzynka zapytań. Na pytania odpowiada proboszcz w czasie nabożeństw niedzielnych, lub na „godzinach biblijnych”. Nieszpory są łączone z czytaniem ciekawych wydarzeń ze Starego Testamentu, na nabożeństwach czterwcowych czytane są Dzieje Apostolskie. W kruchcie znajduje się gablotka z napisem: „Nad Ewangelią”, w której podawane są aktualne wiadomości biblijne.

Dużo uwagi poświęca się „niedzieli biblijnej”, która organizowana jest w ostatnią niedzielę września. Każda niedziela ma swoje hasło, które realizowane jest w ciągu roku. Oto niektóre ciekawsze hasła:

1. „W każdej rodzinie obok krzyża i gromnicy — Pismo św.“.
2. „W każdą niedzielę czytamy wspólnie w gronie rodzinnym Pismo św.“.
3. „Pismo św. — źródłem naszego odrodzenia“.

Hasła te przypominane są przez cały rok. Jak przedstawia się program takiej niedzieli? Kazania przedpołudniowe poświęcone są aktualnemu hasłu niedzieli, po południu uroczyste nieszpory z konferencją biblijną, rozdanie nagród zwycięzcom konkursu biblijnego. Na szczególną uwagę zasługują konkursy biblijne. Celem ich jest zainteresowanie i zachęta do czytania Pisma św. Pierwszy był łatwy. Należało mianowicie wskazać księgę, rozdział i wiersz pięciu podanych cytatów, zaczerpniętych z Ewangelii i Dziejów Apostolskich. Następne polegały na tym, że należało odszukać miejsca w księgach Nowego Testamentu kilku wyrazów częściej występujących np. anioł, apostoł, prorok, celnik itd. Konkurs taki wymaga pilnego czytania tekstu. W czasie kolędy sprawdza proboszcz brudnopisy. W konkursie biorą udział wszystkie stany.

W każdą ostatnią niedzielę miesiąca urządzana jest „godzina biblijna”, w czasie której czytane jest i komentowane Pismo św. Kończy się zawsze taka godzina nabożeństwem eucharystycznym. Na terenie niewielkiej parafii jest kilkadziesiąt rodzin, które zobowiązały się czytać Pismo św. przynajmniej pół godziny na tydzień w gronie rodzinnym. Z rodzinami tymi uprawia proboszcz specjalne duszpasterstwo biblijne, urządza dla nich krótkie nabożeństwo, od czasu do czasu bierze udział w ich czytaniu domowym. Po dziesięciu latach pracy Pismo św. dotarło do wszystkich rodzin.

Trzeba przyznać, że takiej pracy mogłaby nam pozazdrościć niejedna najlepiej postawiona parafia w krajach zachodnich. Jest to wspaniałym dowodem, że i u nas z naszymi wiernymi można uczynić bardzo wiele. Ale jedna jaskółka nie czyni jeszcze wiosny. Na tym polu jest jeszcze dużo do zrobienia. Ósmy Rok Wielkiej Nowenny jest rokiem odnowienia kultury chrześcijańskiej, a nie ma przecież pełnej kultury chrześcijańskiej bez kultury biblijnej. Jak najbardziej więc nadaje się ten rok na rozpoczęcie budowania kultury biblijnej ludu Bożego, pod patronatem Matki Najświętszej, która słowa Boże zachowywała w sercu swoim.

Zakończmy więc nasze uwagi zdaniem O. A. Bea, wypowiedzianym na Kongresie Liturgicznym w Asyżu 1956 r.: „*Kapłan, który potrafi dobrze celebrować świętą Ofiarę — fractio panis, a nie umiałby łamać wiernym chleba słowa Bożego, byłby kapłanem tylko połowicznie*“. Chciejmy być kapłanami pełnymi.

(Przedruk „Wiad. Archidiec. Warszawskie“ 1964, Nr 12).

22

RACHUNEK SUMIENIA DLA KATECHETÓW

1. Czy uważam za kryterium działalności odpowiedź na pytanie: Co pozostało z mej pracy własnością duchową większości moich uczniów?
2. Czy starałem się planowo wykorzystać lekcje religii na wyrobienie sumienia i charakteru dzieci?
Czy pytam dzieci o odmówienie pacierza porannego, wieczornego?
Czy częściej przestrzegam dzieci przed uporem, kłamstwem, kradzieżą?
Czy podkreślam piękność cnoty czystości?
3. Czy zwracam pilną uwagę na udział dzieci w liturgii, na przygotowanie do Sakramentów św.? (bezpośrednio przed ich przyjęciem).
Czy nie uważam tego za rzecz podrzędną wobec konieczności wyczerpania materiału programem przepisanego?
4. Czy postępuję według zasady: „*Non multa sed multum*“ — i „*bis repetita placent*“?
5. Czy odpytując omawiany materiał stosuję urozmaicenia (zmieniam rodzaj pytań, sposób itd.)?
Czy w czasie lekcji stosuję poglądowe nauczanie (pogląd biblijny, przykład z życia Chrystusa Pana itp.)?
6. Czy cenię modlitwę jako środek wychowawczy?
Czy nie nudzę dzieci wykładem? Czy w nagrodę opowiadam przy końcu lekcji jakieś ciekawe zdarzenia lub przykład?
7. Czy pamiętam zasadę: dobrym katechetą jest ten, kto nauczy dzieci dobrze się modlić, spowiadać, często i godnie przyjmować Komunię św.
Czy nauczyłem dzieci odmawiać ze zrozumieniem Ojcie nasz, ze zrozumieniem i świadomie uczestniczyć we Mszy św.?
Czy dzieci umieją wzbudzić żal doskonały?
8. Czy pamiętam, że przez moje nauczanie dzieci winny Zbawiciela lepiej poznać, goręcej kochać, wierniej naśladować?
9. Czy niecierpliwę się na lekcjach religii, i gorszę tym dzieci?
Czy dbam w czasie lekcji religii o poprawną polszczyznę?
Czy przez nagrody zachęcam leniwe dzieci do pilności?
10. Czy dzieci odczuwają, że żywię dla nich troskliwość ojcowską?
Czy interesują mnie warunki domowe dzieci (nędza, choroba ojca, matki, śmierć, ich imienniny itd.)?
11. Czy wychowuję młodzież w miłości do Kościoła, do Ojca Świętego?
Czy przedstawiam dzieciom zasługi duchowieństwa dla oświaty, cywilizacji?

Czy znają dzieci dzieje męczeństwa kapłanów polskich?
Czy uczyć je, na czym polega prawdziwa miłość Ojczyzny?
Czy na lekcjach religii przeciwdziałam wadom narodowym?

23

INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY NA ROK 1966

Styczeń

Ogólna: Aby wszyscy chrześcijanie przyczyniali się do jedności.

Misyjna: Aby dobroczynność chrześcijan ukazywała wartość Ewangelii.

Luty

Ogólna: Aby gorliwość wierzących torowała drogę Ewangelii.

Misyjna: O lepsze poznanie Ewangelii wśród inteligencji Japonii.

Marzec

Ogólna: O ducha ubóstwa w Kościele.

Misyjna: O zaradzenie nędzy w Azji.

Kwiecień

Ogólna: O uznawanie bliźniego w każdym człowieku.

Misyjna: Za Kościół na Filipinach.

Maj

Ogólna: O wzrost nabożeństwa do Eucharystii i do Matki Najświętszej wśród młodych.

Misyjna: O pokój wśród narodów Afryki.

Czerwiec

Ogólna: Aby Kościół prawdziwą wolność stosował i wolności doznawał.

Misyjna: Za młodzież Ugandy.

Lipiec

Ogólna: O gorliwsze dążenie do świętości wśród duchowieństwa i wśród świeckich.

Misyjna: Aby środki masowej informacji pomagały w głoszeniu Ewangelii.

Sierpień

Ogólna: O skuteczniejsze apostołowanie świeckich.

Misyjna: Aby zastosowanie praktyczne Ewangelii wskazywało Hindusom drogę do Chrystusa.

Wrzesień

Ogólna: O liturgiczne wychowanie wiernych.

Misyjna: Za misje katolickie w Kongo.

Październik

Ogólna: Aby Kościół Katolicki olśniewał wszystkich prawdą.

Misyjna: O zapal misyjny wśród młodych.

Listopad

Ogólna: O zjednoczenie Kościołów Wschodu.

Misyjna: Za młodzież Ameryki Łacińskiej.

Grudzień

Ogólna: Aby rządcy narodów dalecy byli od nacjonalizmu.

Misyjna: Za katolików chińskich przebywających poza własną ojczyzną.